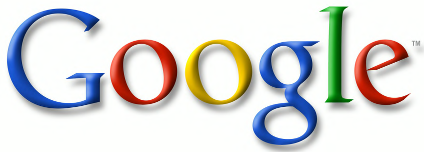


PRZĘSLO

ZE

ZWIERZYŃCA

MIKOŁAJA REJA.



POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
1884.

PRZĘSŁO
ZE
ZWIERZYŃCA

MIKOŁAJA REJA.



POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
1884.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W Łebiński) w Poznaniu.





Pomiędzy naukowemi pracami ś. p. Hr. Tytusa Działyńskiego pozostał przedruk drugiego rozdziału Zwierzyńca Mikołaja Reja, którego mu nagły zgon ostatecznie wykończyć i w obieg puścić nie dozwolił. Przedrukowanie rozdziału tego, zawierającego charakterystykę „stanów y domów niektórych zacnego narodu Polskiego“ było objawem zamiłowania w badaniach heraldycznych, któremi się ś. p. Hr. Tytus w ostatnich latach swego życia obok innych poważnych prac historycznych zajmował. Czy wydanie to miało na celu jedynie rozpowszechnienie takiéj rzadkości bibliograficznéj, jaką są obydwa wydania Zwierzyńca, czy też miało być tylko jednem z ogniw większego szeregu zabytków heraldycznych, tego dzisiaj w braku własnych wydawcy zapisków stanow-

*

czo oznaczyć nie można. Pozostał tylko ślad, iż czcigodny wydawca zamierzał dać temu przedrukowi napis: „Przęsło ze Zwierzyńca Mikołaja Reja“ i dla tego, szanując wolę jego, tytuł powyższy wydaniu niniejszemu pozostawiamy.

PRZĘSŁO ZE ZWIERZYŃCA wychodzi na widok publiczny w tym kształcie i w tym stanie obrobienia, w jakim je ś. p. Hr. Jan Działyński po Ojcu swym odebrał i dzisiejszemu właścicielowi biblioteki Kórnickiéj, Hr. Władysławowi Zamoyskiemu, w puściźnie pozostawił.

Wszystko, co robił lub pisał ś. p. Hr. Tytus, nosi na sobie tak wybitne piętno właściwéj mu genialnéj oryginalności, iż wszelkie czy to naśladowanie, czy dopełnianie prac jego, na nieprzełamane natrafić musiałoby przeszkody.

Wychodzi przeto Przęsło bez dodatków i uzupełnień, któremi je pierwotnie ś. p. Hr. Jan Działyński ozdobić zamierzał, — jako nadobna, choć może niewykończona pamiątka zacnych wydawcy zabiegów około odsłonienia przeszłości naszéj w rozmaitych jéj kierunkach.

Z powyżéj wymienionéj cechy prac ś. p. Hr. Tytusa wynikało jednakże, że ilekroć zabierał się do odtworzenia jakiego zabytku, nie dawał go wiernie w pierwotnéj jego formie, lecz zawsze ozdobiony własnemi pomysłami. Zrąb gmachu pozostawał ten sam, lecz ozdoby architektoniczne były nieraz własnym pomysłem artysty, zajętego odtworzeniem oryginału.

Stąd też wynikło, że Przęsło nie jest niewolniczym przedrukiem Zwierzyńca, nie jest wiernem odbiciem, ja-

kiego wymaga ścisłość bibliograficzna, lecz zawiera dodatki a nieraz i drobne zmiany, będące zresztą koniecznym niemal skutkiem niejednostajności obydwóch wydań Zwierzyńca. Wydanie pierwsze z r. 1562, jako ogłoszone za życia autora, zasługiwało właściwie na pierwszeństwo, ale że drugie wydanie z r. 1574 jest nieco obfitsze a nawet w kilku miejscach poprawniejsze, przeto wydawca trzymał się przeważnie tego drugiego wydania.

Ponieważ oba wydania Zwierzyńca należą iście do białych kruków bibliograficznych, przeto uważamy za rzecz stósowną wskazać, w czem wydawca odstąpił od pierwowzorów i gdzie uważał za odpowiednią niektóre porobić zmiany.

Rozdział wtóry, zawierający „stany y domy niektore zacnego narodu Polskiego“ zaczyna się w obydwóch wydaniach Zwierzyńca od karty czyli listu 48. Rycin, które się znajdują na stronie II—IV przedruku, nie masz w Zwierzyńcu Reja: wyjęte są one ze współczesnych druków. Strona V Przęsła odpowiada odwrotnéj stronie listu 48 oryginału, w którym jednakże braknie ryciny Zygmunta Augusta, wziętéj ze współczesnego medalu, również jak rycin na str. VI—VIII przedruku i ryciny z herbem litewskim między str. XCVI a XCVII. Dodatkiem wydawcy są także herby Księstwa Pruskiego i rodzin polskich osiadłych w Prusiech Królewskich na str. CII i CIII, — niemniéj dodał wydawca herby przy tych osobach i rodzinach, przy których w wydaniach oryginalnych były opuszczone.

Strona IX Przęsła odpowiada listowi 49 oryginałów a następnie trzyma się już przedruk dość wiernie porządku wydania drugiego z r. 1574. Nadmienić przecież należy, iż umieszczone pod tekstem objaśnienia herbów nie znajdują się w oryginale, lecz są dodatkami wydawcy.

Dla lubowników zabytków bibliograficznych nadmieniamy wreszcie, że rozdział wtóry Zwierzyńca kończy się w pierwszem wydaniu na liście 93, w drugiem na 95, po czem w obydwóch wydaniach następuje zaraz list 100. Cóż się stało z brakującemi kartami? czy zostały barbarzyńską ręką wydarte? Bynajmniéj! Idąca bez przerwy sygnatura arkuszy dowodzi, iż nie braknie tam nic druku. Sądzimy, iż w obydwóch wydaniach była w tem miejscu odpowiednia ilość kart czystych, które introligator, nieświadomy ich celu, wyrzucił, a do których odnosi się końcowy ustęp Rozdziału wtórego (str. CIV):

Ku themu czo czedł.
Jeslizeby sie w Herbyech gdzye co pochybiło,
Albo miásto twoiego, iny położyło,
Nie miey zá złe, proszę cie, gdyż z niewiádomości
To sie stało, á wierz mi, że nie z niedbáłości.
Bo iako mię spráwiono, tak sie postáwiło,
Wszákże mnimam nikogo tym sie nie zelżyło.
A jeśliby też tu nie było twoiego,
Masz mieysce: námáluyże, á popráwisz swego.

KÓRNIK, 14 listopada 1884.

Dr. Zygmunt Celichowski.

Zwierzinca

Rozdzyał Wtory



Na obraz Mikołaia Reia z Nagłowic M. W.



Ulixes był niecudny, lecz wymowa iego,
    Sprawiła ze y dziś ma, wieczną sławę s tego.
Takze ten nasz Ulixes, z narodu Polskiego,
    Sprawił sobie, co poznasz, y s pisania iego.
A ktemu przyrodzeniu, iściebych był zyczył,
    Aby sie był gdzye daley, nie wszytko tu ćwiczył.
Byłby drugi Homerus, albo Polski Plato,
    Acz nam iednak polakom, przedsię stoi za to.

Wyd. R. 1562.



Conf. Swiętych słow a spraw Pańskich etc. M. Reia. R. 1556.

AD EFFIGIEM NOBILISSIMI VIRI D.
NICOLAI REII POETARUM POLONICORUM PRINCIPIS.

Andreae Tricesii Epigramma.



Effigies tua talis erat diuine Poeta,
REIE, senectutis venerandae in limine primo,
Lustra tuae egisses cum fausto sydere vitae
Jam duodena, vigens animis, et corpore firmo.
CHRISTE tuo Vati placidam largire senectam,
Viuat ut ille diu Patriae, seroque soluta
Carne petat sedes sacra illius umbra beatas.

ANNVS NATALIS EIVSDEM
NVMERORVM LITERIS COMPREHENSVS.

DICat Io Vates VItaLes eXIt In aVras
DIVIno eXCeLLens ReIVs IngenIo.
Sydereus semper Reio nunc gloria coelo
Conspicietur eritque sua donec apex.

CANON.

Construe sic alios quo det constructio versus
Verborum sensus sic tibi planus erit.

SYMBOLVM EIVSDEM.

Adesto adiutor o DEVS.

R	espice adiuto	R	pia vota noste	R
E	t tibi fisum	E	xcipias benign	E
I	n tua dextra est	I	nopis potent	I

Vita Sal VSque.

Conf. Zwyerciadlo, etc. M. Reia. R. 1568.

A tu ſye iuż poczynaią ſtany y domy niektore zacnego narodu Polſkiego.

A napirwey on zacny Zygmunt, ſławny Krol Polſki.



Jupiter był zacny Krol, za wieku złotego,
  Y dziś na wieczną pamięć, sławna gwiazda iego,
Imieniem iest przezwana, gdyż swym przyrodzeniem,
  Łaskawie sie obchodzi, z ludzkim pokoleniem.
Własnie tez nasz Jupiter, Zygmunt Polski prawy,
  Może być zwan, kto wspomni, iego swięte sprawy.
Że sie mało sciągały, na własne pożytki,
  Zawżdy sie więcey starał, o poddane wszytki.

ANNVS NATALIS EIVSDEM
N[illegible] [illegible]VM LITERIS COMPREHENSVS

[illegible] Vixes Vitales [illegible] La aVras

[illegible] [illegible] Vixes Vitales ellI: La aVras
[illegible] eXcellens BellVs [illegible]
I [illegible] [illegible] gloria coelo
S[illegible] [illegible] apex
C[illegible] [illegible] apex

CANON.

C[illegible] [illegible] construction rexus
[illegible] plausus erit

SYMB[illegible]LVM EIVSDEM
Adesto [illegible] o DEVS

B[illegible] [illegible]
E[illegible] [illegible]
I[illegible] [illegible] dextra est

B pia vota noste B
E xcipias benign E
I nopis potent I

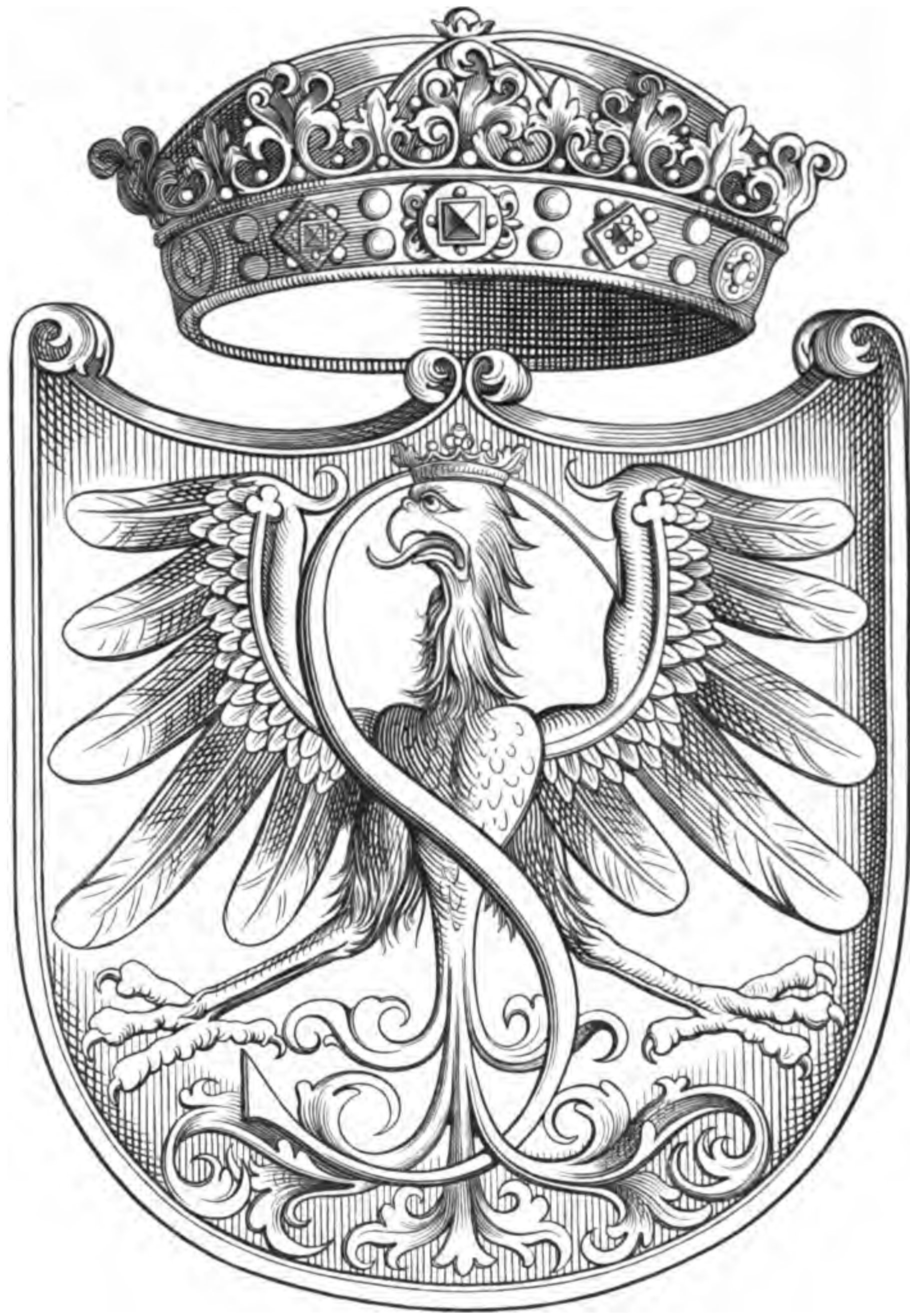
Vita Sal VSque.

[illegible] ſye iuż poczynaią
[illegible]y domy niektore zacnego narodu Polſkiego.

[illegible] napirwey on zacny Zygmunt,
ſławny Krol Polſki.



[illegible]r był zacny Krol, za wieku złotego,
[illegible] dziś na wieczną pamięć, sławna gwiazda iego,
[illegible]iem iest przezwana, gdyż swym przyrodzeniem,
[illegible]skawie sie obchodzi, z ludzkim pokoleniem.
[illegible]nie też nasz Jupiter, Zygmunt [illegible]lski prawy,
[illegible]doje [illegible]wan, kto wspomni [illegible]więte sprawy.
[illegible]e [illegible]gał[illegible] [illegible] własn[illegible]
[illegible] [illegible]wi[illegible] [illegible]ł, [illegible] [illegible]szytki.

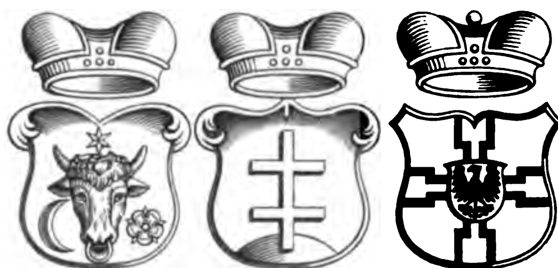






Hołd ziem Pruskich. MDXXVI.







Sigismundus Augustus.

Powiedz iakoś powinien, co znasz s tey postawy,
    Musisz rzec bez pochlebstwa, iż zacny krol prawy.
Bo zacność, rozum, cnota, własnie iey przystoi,
    A choć Pan dobrotliwy, wżdy sie każdy boi.
Gdyby Scipionowa, tu przypadła pilność,
    Alexandrowa praca, Hektorowa chciwość,
A przytym dobra rada, ktemu rozumowi,
    A ktoby z nim porownał, niechay każdy powie.







KRÓLOWA BONA. R. MDXXI.


BONA SFORTIA REGINA POLONIAE INCLYTISSIMA · ANNO XXXIII
NRI · MDXXXII


BONA SFOR · DE ARAG · REG · POL





Bona Krolowa Polska.

Bona była przezwiskiem, skutkiem iako komu,
Wielkiey była zacności, y z wielkiego domu.
Rozum miała, że y dziś, ta niewieścia głowka,
Sławna w Polszcze, y długo, pamiętne iey słowka.
Włoszka była z narodu, gdzye sie rozum rodzi,
Naslachetnieyszy klenot, lecz co nazbyt, szkodzi.
Tam sie ta zacna pani, z młodości ćwiczyła,
Gadajże ktorego s tych więcey zachwyciła.

Katarzyna Krolowa dzisieysza.

Cesarza Oyca miała, a Stryia drugyego,
Szła za wielkiego Krola, stoi za trzeciego.
Lecz nazacnieyszy przodek, cnota s poczciwością,
Ktorych ta pani strzeże, za wielką pilnością.
A snadź tak y z dzyeciństwa s tym sie urodziła,
Y nie wiem co ią swięcą, czymby lepsza była.
Y bierzwnując ktoby iey, ine imię chciał dać,
Mogłby Innocencią, s Katarzyny przezwać.

1. Herb Sforcyow. 2. Herb Rakuski.





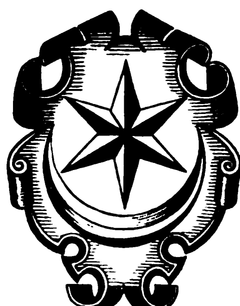
Izabella Krolowa Węgierska.

Izabella z narodu zacnego Polskiego,
Dziewka onego Krola, Zygmunta sławnego
Potym była została, Węgierską Krolową,
A wiele swiatem trzęsła, w młodości swą głową.
Krole, zacni Książęta, a snadź y pogani,
Mieli z nią pracey dosyć, dziwna była pani.
Ale iako dawno brzmią, stare przypowieści,
Przedsię na cienkiey nici, ten rozum niewieści.

Krolewny Polskie Anna z Katarzyną.

Zmyliłbyś tu Parysku, komu iabłuszko dać,
Bo na rownych osobach, trudno to rozeznać.
Ktore stanem, urodą, y w każdey postawie,
Będą sobie podobne, y na wszelkiey sprawie.
Jakoż ty dwie Dianie, bez pochlebstwa wszego,
Umieią pięknie użyć, stanu krolewskiego.
Acz układność s powagą, nie rada sie zgodzi,
Przedsię to tym cnym pannam, nadobnie przychodzi.

1. Herb Sforcyow. 2. Herb Korony Polskiej.





Jan s Tarnowa Kasztellan Krakowski.

Kto widał Herkulesa, gdzye malowanego,
W postawie y w dzielnościach w dziwnych sprawach iego.
Mogłby tego zacnego Jana Tarnowskiego
Kniemu własnie przyrownać y ku sprawam jego.
On sie s Smoki z Hidrami, s srogimi Lwy gonił,
Ten Wołochy, Tatary, Turki, Moskwę gromił.
Stało się to za Hidri za Lwy, y za Smoki,
Ze y dzis iego sława, lata pod obłoki.

Kmita Sobieński, Woiewoda Krakowski.

Kmita to był kto gi znał, dziwny w swych postawach,
A iako Zubr porozym, potrząsał w swych sprawach.
Ale kto z nim chciał zgodą, wnet był Zając z niego,
A boday taka cnota, rusżyła każdego.
Upornemu upornie przystoi sie stawić,
Ale to wilczy zwyczay, pokornego dławić.
Aby y dziś tych Kmitow co nawięcey było
Iściebу sie cnotliwym z nimi nie sprzykrzyło.

1. Lelijva. Leliwa. 2. Srzenijawa. Srzeniawa.





Stanisław Tęczyński Woiewoda Krakowski.

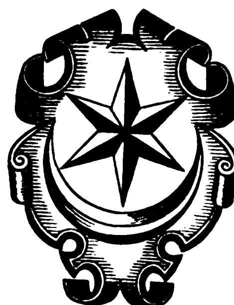
Gniew z rozumem często tu, zapasy chodzili,
Wszakoż y bez przyiacioł, czasem sie zgodzili.
Bo gdzye weźmie rozum moc, a pocznie mędrować,
Temu iuż każdy afekt, musi ustępować.
Bowiem tym kto iedno chce, złomi przyrodzenie
A gdy ieszcze przypadnie, do tego ćwiczenie.
Bo pewnie nazacnieyszy, musi sie obłądzić
Ktory sie da afektum, bez rozumu rządzić.

Spytek z Melsztina Woiewoda Krakowski.

Philozophi ktorzy sie, rozumem parali
Wolność nad wszytki skarby, s cnotą obierali.
Lecz gdy sie to zabawi, nietrefnym nałogiem
Jako na płoney roli, tak leży odłogiem.
Ten cny pan Spytek Jordan, z domu Melsztińskiego
Ledwe był posledânieyszym, s tych mędrcow każdego.
Zawżdy to cne nasienie, siewał na rędzinie,
Co w Rzeczypospolitey, y dziś sławnie słynie.

1. Topor. Stharza. Topor, Starza. 2. Trawbi. Traby.





Marcin Zborowski, Woiewoda Poznański.

Nye przeciw sie iż słowa, iako piorum trzaskał,
Ale rozum snadź iesżcze, w powiciu go zastał.
Bo gdziekolwiek chcesz dotknąć, do postępków iego,
Nie wiem, ieslibyś znalazł, zwać co nietrefnego.
Serce, rozum statecznośź, człowieka wielkiego,
To z nim prawie tak rosło, od młodości iego.
Bo zawżdy co przystoi, ma na dobrey pieczy,
Tak doma iako w sprawach Pospolitey rzeczy.
Y ma grosz.

Mikołay s Sieniawy, Woiewoda Ruski.

Patrz kto na tę postawę, patrzay na urodę,
Patrz na stan, patrz na sprawy, na kształtowną brodę
By miał być snadź Attilla, co im iesżcze straszą
Albo on Barbarossa, co zwał morze czasżą.
Wspomnisz na iego sprawy, ktore sie toczyły,
Jako w ludzkiey pamięci, zawżdy sławne były.
Gromiąc Turki, Tatary, y ine narody,
Że sie zawżdy lękali, tey poczciwey brody.

1. Jastrzambij. Jastrembczy, Lazanky, Bolesthy, Jastrzębiec. 2. Lelijwa. Leliwa.





Stani. Odrowąż, Woiewoda Ruski.

Odrowąż sławny, ten oszedł, za naszey pamięci,
    Wierzę że mu y w niebie, pewnie radzi święci.
Bo tu będąc na świecie, wszystkim sie zachował,
    Sławy swey s poczciwością, nawięcey pilnował.
A takżeby snadź miał być, każdy stan poczciwy,
    Pomnieć na swą powinność, poki iedno żywy.
Bo rychleyby ze cnoty, każdemu służyli,
    Niż z muszoney niewoley, łaiąc czołem byli.

Łukasz z Gorki Woiewoda Łęczycki.

Y tu sie przyrodzenie długo rozmyslało,
    Gdy tę głowę w swych sprawach, postanowić miało.
Bo na co ią obrocisz, by w Weneckim kramie,
    O czym iedno pomyslisz, wnet stargniesz tanie.
Bo cnotę tam z rozumem, dobrym funtem mierzą,
    O dworstwa z uczynnoscią, tak y na borg wierzą.
A mało poczekawszy, dalszych czasow iego,
    Znaydzye ieszcze zda mi sie, więcey tam wszytkiego.

1. Odrowąsch. Odrowąż. 2. Łodza. Łodzia.





Koscielecy.

Ci nie chcieli Stryimi być, prawie leda komu
Woleli s Panem Bogiem, idź z iednego domu.
Bo sie piszą s Koscielca, a starszy s Kosciola,
Y przedsię ich nie raczył, tak zaniechać z goła.
Opatrzył ie zacnoscią, stany, urodami,
Y wielkimi podzyałał, tu Woiewodami.
Lecz by też Strijaszkowi, pilnie godzić trzeba,
By nie zhardzyał, bo czasem, pisze sie y z nieba.

Woiewoda Lubelski.

Ten u dwora y w służbach Pospolitey rzeczy,
Rycerski stan zawżdy miał, na osobney pieczy.
Y szczęscie ktore zawżdy, swe figle umiało
Nie źle mu czasem w prawdzye, w tym więc pomagało.
Więc go Pan Bog y synmi, tak obdarzył ktemu,
Że sie ich wychowanie, podoba każdemu.
A snadź Pan Bog łaską swą, nam kiedy nagrodzi.
Na czym nam po ty czasy, snadź po częsci schodzi.

1. Powala. Ogończyk. 2. Topor.





Strzyżowski Woiewoda Włocławski.

Chociay kęs noga krzywa, ale prosta cnota,
    A co zeszło na kroku, nadstawi ochota.
So mię pycha nie rządzi, chociem Woiewodą.
    Ocz mię iednos pokusisz, pondzyem s sobą zgodą.
Chceszli pograć, pospiewać, do piątey posiedzyeć
    Chceszli tez o koronnych powinnosciach wiedzyeć.
Na wszytko mię wnet znaydzyesz, zawżdy gotowego,
    A ieslize nie wierzysz, skosztuy gdy chcesz tego.

Woiewoda Bełzki z Dąbrowice, z bracią.

Tu na mię przytrudniczyszym, s tym zacnym narodem,
    So w kaźdych swoich sprawach, prosto idzie brodem
Nie płyną przeciw wodzye, brzegu sie chwytaią,
    A co iest poczciwego, o tym sie pytaią.
Siadali przodkowie ich, na mieysca przednieyszych,
    Uzywali urzędow, Koronnych zacnieyszych.
A mało iako y ci, o to sie starali,
    Lecz ich poczciwe sprawy, na to ie sadzały.

1. Sulima. Sulima. 2. Leuardus. Walny. Lewart.





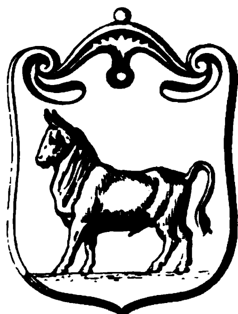
Jan Mielecki, Woiewoda Podolski.

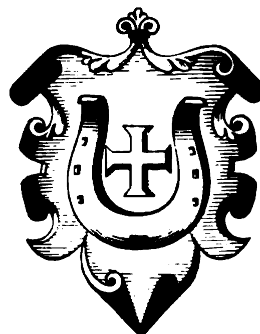
Na tę główkę trzebaby, długo rozumować,
Ktoby tam chciał porządnie, wszytko zreyestrować.
Bo rozum, dworstwo, dzyelność wszytko się zmieszało,
A trudnoby szacować, czego niedostało.
W dobréj gdzieś szkole ćwiczon, znać z postępków iego,
Tak w radzie jako w sprawach, stanu Rycerskiego,
A mogłby się każdy brać, do ćwiczenia tego,
Lecz radzęć zaczku słuchay, bo wnet skoczysz psiego.

Jan Starzechowski, Woiewoda Podolski.

Nie gań tego gdzye widzisz, farbę Rubinową,
Bo ten glanc slachetney krwie, Doktorowie zową.
Ktora każdą obfitość, w przyrodzeniu mnoży,
Gdyż ią zową sankami, co sie dusza wozi.
A ieśli chcesz skosztować, w tym wątpienia swego,
Ruszzie iedno czym raczysz, Woiewody tego.
Naydzyesz świeżą odpowiedź, co iest przystoynego,
Naydzyesz go też gdy trzeba, s tarczą nie skąpego.

1. Griffes. Gryff. Swoboda. 2. Nijecznija. Nieczuja.





Stanisław Macieiowski, Kasztellan Sędomirski, y z bratem.

Patrząc na tę osobę, w tym mi możesz wierzyć,
Że tu cnotę, uprzejmość, może korcem mierzyć.
Już ostatek przypuszczam, twemu rozeznaniu,
Abych nie był w pochlebstwie, u ciebie w mnimaniu.
Abowiem ci ciołkowie, nie szkodliwie bodą,
Nie strząsają porożym, nikomu ze szkodą.
Jako się drugi trefi, y w Owczey postawie,
Cicho dybiąc jako Wilk, a wnet po rosprawie.

Kasztellan Woynicki, y dom Myszkowskich.

Myszkowscy bez pochlebstwa, zawżdy sie rodzili,
A iż prawdę mowili, tym zacnieyszy byli.
A zawżdy sie parali, w statey uprzeymości,
A takby każdy slachcic, miał strzedz powinności.
Bo nie mnimay obłudność, być kiedy trwać miała,
Y kiedysz sie na iaśnią, ta nie okazała?
Bo sie ta nie zatai, iako szydło w worze,
A jako Kot ze dzwonkiem, skacząc po komorze.

1. Thaurorum. Ciołek. 2. Jastrzębiec. Jak pag XIII.





Jan Hrabia z Tarnowa, Kasztellan Woynicki.

Nye zle snadź sławny oycec, ten nakład obracał,
    Iż tym poczciwym synem, inszych krain macał
Dobrze znać to ćwiczenie, y s cnot y z bacznośći,
    Ktore ku przyrodzeniu, przypadły z młodośći.
Więc nie słychać nikogo, by nie błogosławił,
    A iego spraw poczciwych, by każdy nie sławił.
Prawie błogosławieństwa, ony Dawidowi,
    Ze wszech stron przypadaią, ku temu domowi.

Kasztellan Sądecki, Dębieński z Dębian.

Acz z dawna dom poczciwy, lecz na wyższe stany,
    Cnota ie wystawiła, tàk to wszyscy znamy.
A zwłaszcza ten Kasztellan, Sądecki poczciwy,
    Musi to za nim zeznać, kto iedno prawdziwy.
Iż go Pan Bog na wszytkim, opatrzył poczciwie,
    Bo iako prawy slachcic, tak w swym stanie żywie.
Nie uniosła go pycha, a ktemu synowie
    Iako za patriarchę, tak go mają sobie.

1. Celiwa. Jak pag. XI. 2. Rava. Rawa. Rawicz.





Kasztellan Wislicki, Sebestian z Mielca.

Chociać tak s piętra mowi, ale wierz mi tego,
　Nie zamieszka dołożyć, co iest przystoynego.
Bo jesli na czym zeszło, coby na wykręty,
　Dobrze mu to napłatał, zwyczay prawie swięty
Ludzkosciq, zachowaniem, tym wiele nagradza,
　Bo to nigdy ze złego, serca nie pochadza.
A tymby kształtem wszyscy, mieli sie obchodzić,
　Kto chce by mu tez sława, była winna godzić.

Kasztellan Biecki, a Bonarowie.

Ci acz nowo powstali, lecz cnotami swemi
　Porownali zaprawdę, y z domy staremi.
Do tych czasow nigdy sie, nic nie okazało,
　Coby ku ich zacności, gdy przekazić miało.
Y zda mi sie na ten czas, kasztellana tego,
　Ktoby sie chciał przypatrzyć, cnym postępkom iego.
Rozezna go Koronie, być na wszem godnego,
　Rozezna go y Panu, sługę potrzebnego.

1. Gryff. Swoboda. Jak pag. XVII. 2. Zbrwda vel Bonarowa.





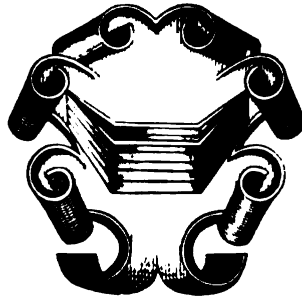
Kasztellan Gnieznieński, Mikołay Trzebuchowski.

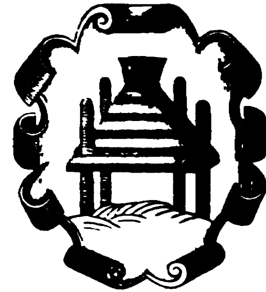
Verus Izraelita, może tak rzec thyemu,
Ktory za wielką cnotą, służąc panu swemu,
W dziwnych dworskich zamieszkach, nigdy sie nie skaził,
A to tam nie iednego, czasem mroz przyrazil.
Bo nie wszytkoć to Szmarag, co sie tam zyeleni,
Naydzyesz y Abentair, co wnet farbę zmieni.
Ale to widy chędoszszy, co miedzy sadzami
Siedzi nie zbrukawszy sie, niż za oponami.

Kasztellan Miedzyrzecki, a Ostrorogowie.

Nie darmo Ostrorogi, ten narod przezwano,
Bo wszytko około nich, ostro zakowano.
Ostro na swą powinność, baczą w każdey rzeczy,
Ostro y boiaźń Pańską, miewaią na pieczy.
Niechcę ich nic cukrować, ich przodki zacnemi,
Kiedy sie sami zdobią, obyczaymi swemi.
Bo oni starzy Mędrcy, ty zacnemi zwali,
Co sie cnemi sprawami, sami farbowali.

1. Ogończyk. Powala. Jak pag. XV. 2. Nalancz. Nałęcz.





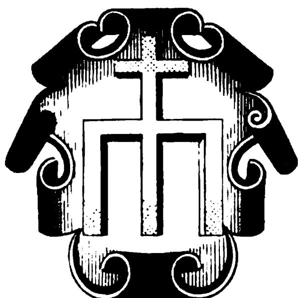
Kasztellan Rogoziński, y dom Tomicki.

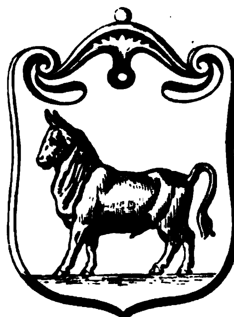
Dziwny to był Infułat, on sławny Tomicki,
Prawie stany Duchowne, ozdobił był wszytki.
Że jego sprawy y dziś, pamiętne w Koronie,
Niźli po Stanisławie, chwalebnym patronie.
Ale kiedy ktory dom, Pan chce błogosławić,
Umie więc y potomka, takiego w nim sprawić.
Jakoż zacny Kasztellan, Rogoziński teraz,
Może mu rzec iż na wszem, iego własny obraz.

Kasztellan Włocławski, y dom Krotowski.

Krotowski dom to w Polszcze, zdawna sławny bywał,
A zawżdy stanu swego, poczciwie używał.
Lecz sie y dziś nie zelżył, tym poczciwym Janem,
Co go zową Włocławskim, panem Kasztellanem.
Bo zwyczaje z bacznością, rozum y uroda,
Wszyscy za nim wołaią, witay Woiewoda.
A czyściedy by takie, na ty mieysca brali,
Coby radzić umieli, y Wilka kąsali.

1. Łodzia. Jak pag. XIV. 2. Acervorum. Leszcyc alias Brog.





Kasztellan Lubelski, a Jebrzydowscy.

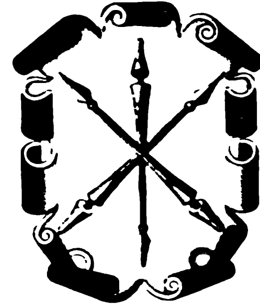
Jebrzydowskim fortuna, zawżdy folgowała,
Więc nie wiem by dobra myśl, iey nie przekazała.
Bo Polaka zwycięży układnością każdy,
Gdyż więc drugi tytułom, nie rozumie zawżdy.
Lecżby to iuż primata, szukać po iednemu
Kiedy mogą być godni, k stanowi każdemu.
Wolałbych by służyli, Pospolitey Rzeczy,
Gdyż ie Bog dzieląc rozum, miał na dobrey pieczy.

Andrzey Bzicki, Kasztellan Chełmski.

Tego słusznie ni na czym, winować nie mogę,
Bo widzę iż u niego, szczęście ma gospodę.
A tam prawie by Słowik, gniazdo sobie zwiło,
A co umie kiedy chce, iawnie to odkryło.
Bo zacnością, baczeniem, dostatkiem, y stanem,
Chciało sztukę wyprawić, iż go chce mieć panem.
Ale tym siła wygrał, iż to skromnie niesie,
Bo pysznemu y s szczęściem, ni wzwie gdy być w lesie.

1. Radwan. 2. Ciołek. Jak pag. XVIII.





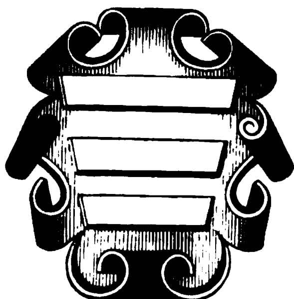
Lutomirski, Kasztellan Rawski y z bracią.

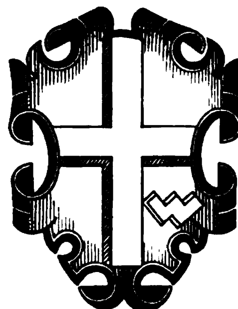
Y Ty niezle natura przedsię opatrzyła, ·
    Więc szczęście ieszcze ktemu, k sobie przyłudziła.
Ze sie tak około nich, nadobnie zgadzaią,
    A prawie spolną ręką, na wszem pomagaią.
Natura wzrost, urodę, więc y rozum dała,
    Fortuna tez do swego, nic nie zamieszkała.
Bo opatrzyła stanem, zacnoscią, y worki,
    Ze tego drugi nie ma, chocia̧y susły wtorki.

Andrzey Dębowski, Kasztellan Belski.

Tego własnie Dębowskim, może tak zwać kazdy.
    Bo Dębowa uprzeymość, naydzyesz przy nim zawzdy.
Jeszcze będąc na dworze, z młodu pana swego,
    Kto słychał, kazdy zezna, tę stateczność iego.
A teraz gdy iuz przyszedł, k więtszemu stanowi,
    Jesli sie co zmieniło, niechay kazdy powie.
Bo ten brnie prostym brodem, niechce na wykręty,
    Ktore nam, swiatu k woli, z inąd biyą w pięty.

1. Jastrzębiec. Jak pag. XIII.   2. Koszlija Rogij alias Gijzelijta. Koźlarogi, Jelita.





Piotr Boratiński, Kasztellan Bełski.

Kto znał Boratińskiego, onego sławnego,
 Kasztellana Bełskiego, z narodu dawnego.
Kto też słychał o sprawach, pirwszych przodkow iego,
 Nie zezna, iedno izby, szkoda domu tego.
Aby nam w Polszcze żeydż miał, bo go barzo mało,
 Jedno iednoż gniazdoszę, małe nam zostało.
Ale kiedy zasuszy, znać z młodości iego,
 Je będzyem zasię z nowu, mieć Boratińskiego.

Zbigniew Sieniński, Kasztellan Sanocki.

Będę cie miał za mędrka, iesliześ ugodził,
 Co sie tu w tym łbie wierci, byś rok za nim chodził.
Bo sie tu dziwno wszytko, razem pomieszało,
 A niemasz nic potrosze, wszytkiego niemało.
Jest rozum iest y dworstwo, iest na wszem baczenie,
 A niech sie oń pokusi, y Włoskie ćwiczenie.
Pewnie na nim przytraci, gdy go kto za głupca,
 Kupi, bo nie rychło nań, zasię znaydzye kupca.

1. Corczakowize. Korczak alias Wręby. 2. Dambno. Dębno.





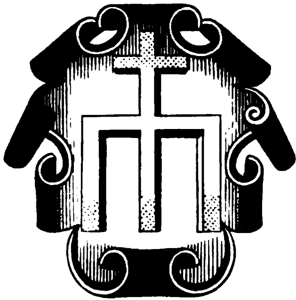
Marcin Zborowski, Kasztellan Krzywieński.

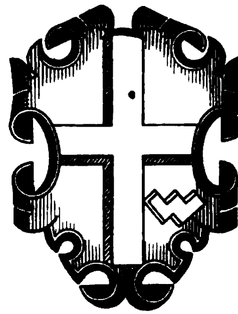
Moglić go tak z urzędu, przezwać tym Krzywieńskim,
Lecz go w cnotę a w stałość, możesz zwać prościeńskim.
Bo sie iście na lewo, nie kieruie nigdy,
Acz mysl czasem poczciwa, nie da cirpyeć krzywdy.
Lecz go nie ledaiako, młoda mysl uniesie,
Bo ma na nię wędzidło, iż iey nie być w lesie.
Ale niech krew przestydnie, poczkay iedno mało,
Uźrzysz zeć sie więcey w nim, będzye podobało.

Sirakowski, Kasztellan Lęncki.

Tychem wiele nie świadom, lecz tego iednego,
Może za dwu położyć, ba y za trzeciego.
Bo w Rzeczypospolitey, gdy był w onym kole,
Mogł sie żaczek przećwiczyć, pewnie w iego szkole.
Teraz niewiem poćichu, co tam rezumuie,
Lecz cnota nie da nic źle, gdy kogo sprawuie.
Acz nam iedna Jaskołka, Wiosny nie uczyni,
Ale przedsię szczebiece, by pomogli ini.

1. Jastrzębiec. Jak pag. XIII. 2. Ogończyk. Jak pag. XV.





Kasztellan Zarnowski, y dom Cikowskich.

Cikowscy nie prostacy, y za młodu byli,
Pewnie sie nie za piecem, u cieląt ćwiczyli.
Bowiem na Pańskim dworze, a w Rycerskiey sprawie,
Tak zawżdy od młodości, ieszcze rosli prawie.
A też zawżdy łacno znać, miedzy Kury Dudka,
Bo sie chodzi kłaniaiąc, umykaiąc czubka.
Aby mu go nie skubli, ale ci nie dbaią,
Y znać iż rozumieią, gdzye sie kłaniać maią.

Kasztellan Halicki, y dom Sienieńskich.

Sienieńscy zawżdy stanow, Rycerskich patrzyli,
Na wielkie sie wymysły, nigdy nie sadzili.
A wszakoż sie nie dali, oszukać rownemu,
A Bog wie by przystało, snadź tak y każdemu.
Bo żawzdy sie przecherka, rychley przemędruie,
Y zawżdy daley zaydzye, co cicho wędruie.
Bo ten co poskakuie, rychley sie wysili
Kłusze po tym draysztakiem, zwiesiwszy nos w mili.

1. Radwan. Radwan. 2. Dębno. Jak pag. XXV.




Kasztellan Biechowski, y dom Samotulskich.

Samotulskie Swidwami, zawżdy z dawna zwano,
Lecz zda mi sie iż im wtym, krzywdę udzyałano.
Bo to drzewo y śmierdzi, y rado sie kruszy,
Y iasno sie nie swieci, aż gdy go przysuszy,
Lecz wierę ci Swidwowie, stoią za Dębinę,
Acz ich wiele przypadkow, tak milcząc ominę.
Byś nie rzekł pochlebuiesz, iuż tam patrzay sobie,
Wszak znać ludzi po sierści, znać y po osobie.

Jan Ocieski, Kanclerz Koronny.

To iuż tu nie moy rozum, tę głowę szacować,
Bo by tu namędrszemu, trzeba rezumować.
Ano wszytkiego pełno, aż sie usypuie,
A ktoż może zrozumieć, co sie tam sprawuie.
Ale trudno uymować, gdy co Bog raczy dać,
Bo snadź y nieprzyiaciel musi to rozeznać.
Iż ten pan na wszem godzyen, Pospolitey Rzeczy,
Chociay gruszkę w popiele, ma przedsię na pieczy.

1. Nalancz. Nałęcz wiązana. 2. Jastrzębiec. Jak pag. XIII.

Stanowie Duchowni.





Gamrat Arcibiskup y Biskup Krakowski.

Dziwny to Kompan wierz mi, był za swego wieku,
A umiał w notę trefić, każdemu człowieku.
Krola y wszytki pany, prawie był zhołdował,
Przedsię nie wszytko ganię, co w on czas sprawował.
Więc iedny dobrodzieystwy, a drugie hoynoscią,
A drobnieyszym iuż był srog, czasem y możnoscią.
Aleć snadź y dziś wszędy, tak nad nami czynią,
. . . .

Przerębski Arcibiskup, y dom Przerębskich.

Ten dom z myslą, acz zacny, nie buiał wysoko,
Alechmy iuż doznali, a prawie na oko,
Iako sie Magnifikat, pełni nad wiernemi,
Zawżdy strzela wysoko, Pan Bog pokornemi.
Aleby zasię trzeba, też folgować temu,
Bo barzo więc rad umknie, stołka podniosłemu.
Co sie y w naszych oczoch, iawnie okazało,
Ze drugich y s korzenia, znaku nie zostało.

1. Sulima. Sulima. 2. Nowina. Złotogoleńczyk.





Tarło Arcibiskup Lwowski y z bracią.

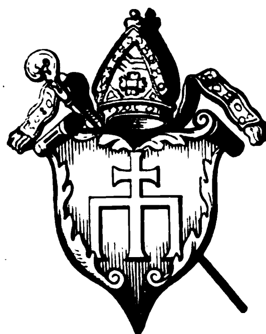
Ten narod zawżdy bywał, slachetney stałości,
Używaiąc wiernie swey, s każdym uprzeymości.
To samo ie wyswiadsza, iż sie s serca śmieią,
A wierz mi iż tacy źle, myslić nie umieią.
Gorszy ow s kozyem śmiechem, co sie umizgaiąc,
Dybie cicho nacz złego, iako z lasa Zaiąc.
A chodzi poiąkaiąc, kaszle albo pluie,
A w każdy kąt pogląda, a Cynamon żuie.

Padniowski Biskup Krakowski.

Tego ieszcze nie umiem prawie zacukrować,
Lecz zda mi sie prze cnotę, Pan Bog mu dał powstać.
Aleby snadź w tey łasce, trzeba golić mądrze,
Zamietać precz skorupki, pytać sie o iądrze.
Bowiem na takich sprawach, trudniey sie wybłędzić,
Na ktorych ieden swiatem, wiele może rzędzić.
A u pana zarowno, tam wszytki osoby,
Bo ten dobrym zapłatę, złym gotuie groby.

1. Topor. Jak pag. XII. 2. Dolanga. Dolaga. Dołęga.





Czarnkowski Biskup Poznański y z bracią.

Czarnkowskich to sławny dom, zawżdy w Polszcze bywał,
W szczęściu a w dobrey sławie, ustawicznie pływał.
Używaiąc pomiernie, poczciwey swobody,
Więc do tego miewali, y kształtne urody.
Ale ktoby niewierzył, wnet doswiadszy tego,
Gdy uźrzy Infułata, y s cną bracią iego.
Co mu sie nie podoba, niechayże pogani,
A powoli niech mowi, potym o to z nami.

Uchański Biskup Kuiawski y z bracią.

Uchańscy acz ci z dawna, zawżdy sławni byli,
Lecz teraz gniazda swego, nieźle poslachcili.
Jeden został Biskupem, drugi Kasztellanem,
A trzeci s swey pilności, iuż napoły panem.
Biskup ten był coś zaczął, s stany duchownemi,
Niechciał sie z nimi zgadzać, s plotkami Rzymskiemi.
Dziś nie wiem Kurwatura, co z Infułą radzą,
Bo ty panie y z Bogiem, snadnie rady zwadzą.

1. Nałęcz. Jak pag. XXI. 2. Radwan.





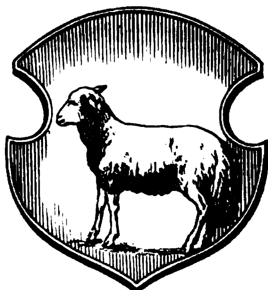
Wolski Biskup Chełmski y z bracią.

Wolskich dom z Rycerskiego, chleba naprzod powstał,
Potym ieden na dworze, wielkim panem został.
A z dawna ty na swiecie, uroczyste swięta,
Iż pospolicie s panow, rodzą sie panięta.
Jeden potym Biskupem, drugi Kasztellanem,
Został, trzeci Miecznikiem, też Koronnym panem.
Ostatka zachowaniem, wielkim dołożyli,
Że sie u wszech Polakow, pyęknie ozdobili.

Herburt Biskup Przemyslski y z domem swym.

Zacni to zawżdy ludzye, byli Herburthowie,
Y rzadko pustki znalazł, miedzy nimi w głowie.
Pilnie ią osadzili, cnotą a bacznoscią,
A w Rzeczypospolitey, prawą uprzeymoscią.
Per nefas sie w tytuły, nigdy nie cisnęli,
Acz ie za swą godnoscią, zawżdy przedsię mieli.
Woleli by ie zwano, tytułem domowym,
Onym z dawna cnotliwym, a niżli złym nowym.

1. Połukosza. Połkozic. 2. Herburt. Herborth.

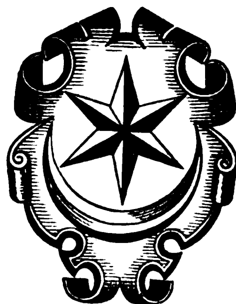


Karnkowski Referendarz.

Pomnicie że then popek, nie długo urosćie,
    Powiem s swemi sprawami, ieszcze idzye prosćie.
Zachowaiąc sie na wszem, iako Slachćic prawy,
    Jeszcze nic nie szukaiąc, iedno dobrey sławy.
Jedno iż więc powaga, mieni obyczaie,
    Acz to u zacnych ludzi, nie stoi za iaie,
Lecz mali sie prawda rzec, sami to kazimy,
    Iż prze marne pochlebstwo, prawdy nie mowimy.

1. Junoscha. Junosza alias Baran.

Panięta y Slachta Krakowska.





Spytek s Tarnowa Podskarbi Koronny.

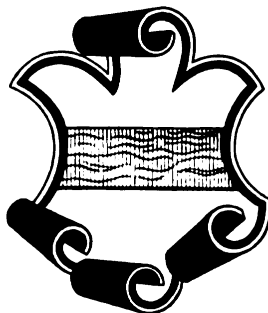
Gdyby sie mnie kto radził, iakoby dobrego,
　Człowieka miał stanowić, we wszech sprawach iego.
Tedybych mu wystawił, tego Spytka cnego,
　By brał na wszem wizerunk, s cnotliwych spraw iego.
Abowiem ukaz mi kto, k zacnemu stanowi,
　Coby ieszcze przykładać, niechay każdy powie.
Bo uroda, kształt, rozum, cnota, obyczaie,
　Wszytko spełna, powiedzie, czego niedostaie.

Jan Tęczyński Starosta Lubelski.

Augustin miedzy dziwy, przednieyszemi swiata,
　Pisze młodego człeka, dziw nawiętszy, lata.
Ktore iako Marcowe dni, każdey godziny,
　Mieszaią sie, a zawżdy, złe o nich nowiny.
Tedyć ieszcze więtszy dziw, kto swoiey młodości,
　Umie znaleść wędzidło, na ty odmienności.
Patrzże na to cne panię, tego Tęczyńskiego
　Stare cnoty y sprawy, znaydzyesz w leciech iego.

1. Leliwa.　　2. Topor.





Bużyński Żupnik Krakowski.

Tenby sie był nie skaził, pewnie y bez soli,
Ale gdy szczęście chciało, mało tak nie woli.
Y mogłby sie tym cieszyć, patrząc na to każdy,
Jako cnota wynosi, swe kochanki zawżdy.
Ten nie barzo zabiegał, patrząc szczęścia swego,
Palcem go ukazały, cne postępki iego.
Bo cnotliwemu roscie, sława y pożytek,
Gdyż żadnego przypadkow, nie zatai zbytek.

Jarosz Koniuszy.

Ten choć czasem posiedzi, a na szkapy fuka,
Ale przedsię będzye mądr, kto mi go oszuka.
Bo ten idzye gruntem w grunt, a brnie prosto brodem,
Szczęście mu zewsząd garnie, tak prawie niewodem.
Takimżeć pospolicie, że wszech stron przybywa,
Co to idzye po wodzye, a wspak nie rad pływa.
Y każdy rychley zginie, co chce na wykręty,
Bo to zawżdy przeklinał, on Bog w niebie święty.

1. Rosa. Roża. Voraj. 2. Kotwicz.





Raphał Jakubowski, Sędzia Krakowski.

Raphał był piękny Anyoł, lecz ten z Jakubowic,
　　Ku tamtemu urodą, snadź nie podobien nic.
Lecz zda mi sie w poczciwych, obyczaioch iego,
　　Są wżdy iakieś urywki, onego cudnego.
Więc mu y zawikłany, urząd k temu dali,
　　Aby go na tey grudzye, lepiey sprobowali.
Bo zawżdy to chędoszszy, co po błocie brodzi,
　　A przedsię sie nie zmaże, niż co w sadku chodzi.

Stadniccy.

Tych przodkowie w swych cnotach, by Anyeli byli,
　　Aleć y potomkowie, iście nie zelżyli.
Lecz tam patrz miedzy nimi, gdzyeś co namnieyszego,
　　Naydzyesz wnet więtszy rozum, niż pana samego.
Ale co nam po wzroście, kiedy umysł żywy,
　　A pospolicie lichy, bywa wsrokoczywy.
Siłnać też Woł bestia, a niewielki Wilczek,
　　A wżdy kędy roskaże, musi skakać Byczek.

1. Topor.　　2. Srżeniawa bez krzyża vel Druschijna. Drużyna.





Gnoieńscy.

Ci zawżdy Rycerskiego, stanu używali,
   Y zacni w tym rzemięsle, ludzye z nich bywali.
Tak że na dworzech pańskich, zawżdy znaczni byli,
   Y znać iż nie leżeli, bo sie dostużyli.
Dobrą myślą a wolną, zawżdy sie parali,
   Y zda mi sie iż iey też, nie źle używali.
Potym siadszy s pokoiem, służą ludzyom Bogu,
   Nie opuszczaiąc przedsię, zwykłego nałogu.

Koniecpolscy.

Koniecpolskim acz nazbyt, nie zbywa urody,
   Ale dobroć tęby mogł, kłaść snadź y na wrzody.
Co mowią o Gołąbioch, iż żołci nie maią,
   Alec y ci nie barzo, sie ią przesadzaią.
A boday sie gdzyekolwiek, rodziło to zyele,
   Coby nam takich ludzi, namnożyło wiele.
Pewnieby prokuraci, nie barzo potyli,
   Gdybychmy takich wszyscy obyczaiow byli.

1. Warnia.   2. Pobog.





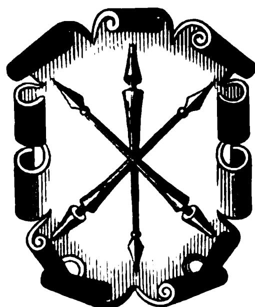
Kigzowie.

Kigzow tych przodkowie, prostaczki sie zdali,
Lecz to po nich żaczkowie, uczeńszy nastali.
A ieśli szczęście iako, wzniesie ie na wsparze,
Pewnie że z nich mogą być, snadnie bakałarze.
Bowiem im rozum s cnotą, pilnie rezumuią,
Ci Mistrze obieraią, Doktory kreuią.
Każdemubych żacnemu, tego wiernie życzył,
By sie w tey Grammatice, co napilniey ćwiczył.

Komorowscy.

Komorowscy na Sląźku, to też gniazdo czyste,
A prawie bez chytrości, by skło przezroczyste.
Nigdy sie nie staraiąc, aby mędrowali,
Iedno aby poczciwie, swoy stan zachowali.
Więc y potomstwo młode, pięknie wychowali,
A k temu im przy pługu, doma rość nie dali.
Że ie trudno będzye zwać, Sląskiemi sedłaki,
Bo sie tego nie małe, pokazuią znaki.

1. Półkozic. 2. Korczak. Wydanie z R. 1562 Kotwicz.





Secygniowscy.

Secygniowscy wyniosłych, zawżdy myśli byli,
    Lecz temu przedsię dosyć, w swych staniech czynili.
Y w Rzeczypospolitey, y w innych dzyelnościach,
    Nie mylili sie nigdy, w swoich powinnościach.
Lecz iż muszę mianować, z nich tego młodszego,
    Pawła chuci y stanu, prawie Rycerskiego.
Zda mi sie by mu szczęście, dostatniey służyło,
    Pewnieby sie tym ptaszkiem, to gniazdo nie lżyło.

Stanisław Szafraniec s Pieszkowey skały.

Ten źrzobek iako widzisz, stada domowego,
    Choć nie bywał na paszach, kraiu postronnego.
Ale sobie sam sprawił, twardy Munsztuk s cnoty.
    Chociay nie Noremberskiey, Secemskiey roboty.
Na ktorym swoy zacny stan, pyęknie załamuie,
    A nie trzeba mu ostrog, bo sie sam sprawùie.
Y tarłby na Miedźwiedzia, gdyby k temu przyszło,
    Chociay o tym nie mowi, iako drudzy pyszno.

1. Jelita. 2. Antiquus equus. Stary Koń. Zaprżaniec.





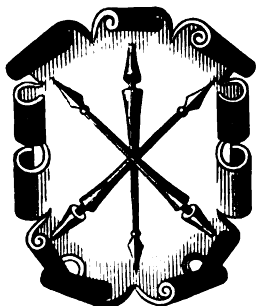
Ligęzowie.

Ligęzow tych przodkowie, prostaczki sie zdali,
Lecz to po nich żaczkowie, uczeńszy nastali.
A ieśli szczęście iako, wzniesie ie na wsparze,
Pewnie że z nich mogą być, snadnie bakałarze.
Bowiem im rozum s cnotą, pilnie rezumuią,
Ci Mistrze obieraią, Doktory kreuią.
Każdemubych żacnemu, tego wiernie życzył,
By sie w tey Grammatice, co napilniey ćwiczył.

Komorowscy.

Komorowscy na Slązku, to tez gniazdo czyste,
A prawie bez chytrości, by szkło przezroczyste.
Nigdy sie nie staraiąc, aby mędrowali,
Jedno aby poczciwie, swoy stan zachowali.
Więc y potomstwo młode, pięknie wychowali,
A k temu im przy pługu, doma rość nie dali.
Że ie trudno będzie zwać, Slązkiemi sedłaki,
Bo sie tego nie mate, pokazuią znaki.

1. Półkozic. 2. Korczak. Wydanie z R. 1562 Kotwicz.





Secygniowscy.

Secygniowscy wyniosłych, zawżdy myśli byli,
Lecz temu przedsię dosyć, w swych staniech czynili.
Y w Rzeczypospolitey, y w innych dzyelnościach,
Nie mylili sie nigdy, w swoich powinnościach.
Lecz iż muszę mianować, z nich tego młodszego,
Pawła chuci y stanu, prawie Rycerskiego.
Zda mi sie by mu szczęście, dostatniey służyło,
Pewnieby sie tym ptaszkiem, to gniazdo nie lżyło.

Stanisław Szafraniec s Pieszkowey skały.

Ten źrzobek iako widzisz, stada domowego,
Choć nie bywał na paszach, kraiu postronnego.
Ale sobie sam sprawił, twardy Munsztuk s cnoty.
Chociay nie Noremberskiey, Secemskiey roboty.
Na ktorym swoy żarny stan, pyęknie załamuie,
A nie trzeba mu ostrog, bo sie sam sprawuie.
Y tarłby na Miedźwiedzia, gdyby k temu przyszło,
Chociay o tym nie mowi, iako drudzy pysznо.

1. Jelita. 2. Antiquus equus. Stary Koń. Zaprżaniec.





Mikołay Rey z Nagłowic.

Juz ty kołac iako chcesz, botem podkowanym,
  Juz sie więc tam przypatruy, ścianam malowanym.
Biegay za nastołkami, a polewki chwatay,
  A iako kędy mozesz, tak swe szczęście łatay.
Jam iuz tak doma siedząc, obrał sobie pokoy,
  Bogum wszytko poruczył, ty tam s kim chcesz rokuy.
Bo tak słyszę iz ten Pan, przed wszytkimi płuzy
  A nikt na zadnym Krolu, więcey nie wysłuzy.

Jan Włodzisławski.

Ten iako Magdalena, nalepszą część obrał,
  Zbiegawszy swiata wiele, wszytkiego sprobował.
Dworskich spraw y Rycerskich, a widząc iz plotki,
  Jął sie miley swobody, by rodzoney ciotki.
W ktorey sobie w poczciwym, stanie roskoszuie,
  Opuściwszy trudności, cnocie przysługuie.
A gdyby takich ludzi, więcey w Polszcze było,
  Siłaby pamiętnego, Sędzyemu ubyło.

1. Oxa, olve Aocia. Oksza.   2. Jadara. Płomieńczyk. Zadora.





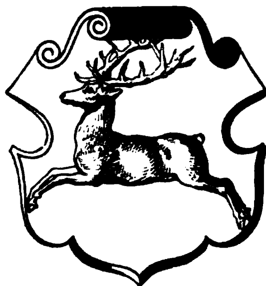
Jan Krysztoporski.

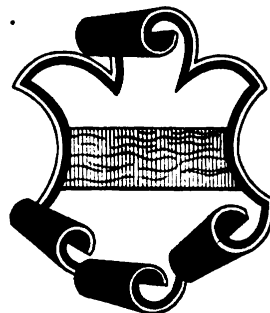
Ten na Sirackich szyszkach, patrz iako sie chował,
    By tez y w labirinciech, Włoskich urość gdzye miał.
Bo cnoty, obyczaie, trzezwość i postawa,
    Znaczą iż w nim za młodu, była dobra sprawa.
Patrzże każdy co to iest, kiedy przyrodzenie,
    Zafarbuie nadobnie, poczciwe ćwiczenie.
Jako może legarta, ciekawy celował,
    A co to iest przy piecu, dzyatki doma chować.

Stanisław Lasocki z bracią.

To prawy Elizeusz, s Sareptaną oną,
    Mieszka w Pańskiey boiaźni, s swą poczciwą żoną.
Drudzy iako Pan Bog dał, tak sie obracaią,
    Acz na wszem swoy stan zacny, poczciwie chowaią.
Młodszy ten poznał co Bog, lecz z niego proroka,
    Pewnie prze młodość ieszcze, nie będzye do roka.
Lecz czas wszytko przynosi, s czasem wszytko ginie,
    A kto go napilnieyszy, ten nalepiey słynie.

1. Nowina. 2. Dołęga.





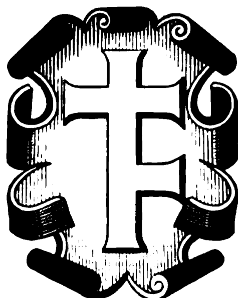
Sobkowie.

Sobki więc w przypowiesciach, takie przezywano,
Co k sobie wszytko garną, y za to ie miano.
Lecz nie prawie przezwiskiem, na ty ugodzili,
Bo umieią to baczyć, nacz sie urodzili.
Y pewnie to daią znać, gdzye potrzeba tego,
Iż umieią używać, na wszem stanu swego.
A iesli kto nie wierzy, doswiadszy wnet tego
Jedno iadąc nie miyay Starosty Warszawskiego.

Mikołay Dłuski.

Acz nie wielkiey statury, lecz serca czystego,
Ku czemu go użyć chcesz, naydzyesz gotowego.
Jest rozsądek, iest rozum, y pobożność k temu
Ktorą sie może snadnie zabieżeć wszytkiemu.
A też nie tylko doma, y indzye sie ćwiczyć,
Czegobym ia domakom owym naszym życzyć.
Aby sie wczas uczyli, iako sie sprawować,
A młodością swą inak, niż zwykli, szafować.

1. Brochwicz. 2. Kotwicz.





Spinkowie z Sątkowa.

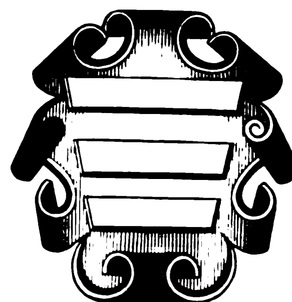
W Spinkowie to bywali, ktorzy sie wspinali,
    Wznosząc głowy ku gorze, o ludzi nie dbali.
Ale naszy zaprawdę, obyczaiu tego,
    Nie maią, używaiąc, pomiernie wszytkiego.
Acz ten prawie cny zwyczay, s przyrodzenia maią,
    Wszetecznym bez pochlebstwa, prawdą docieraią.
A życzyłbych by sie ich tak więcey wspinało,
    Lotrowskieby pochlebstwo, prawdą nie mieszało.

Morski Zegota.

Ten nad wodą tuż mieszka, y Morskim go zową,
    To oboie wodny ptak, naszą Polską mową.
A woda więc brzegi rwąc, barzo ludzyom szkodzi,
    Ale gdy cicho płynie, na wszytko sie godzi.
Tecz zda mi sie iż ten nasz, na wszem cicho płynie,
    A pewnie nikomu nic, dla niego nie zginie.
A boday takie wody, po swiatu pływały.
    Ktoreby nigdy ludziom, szkody nie dziaiały.

1. Prussowije. Prus. 2. Topor.





Zbąscy.

Zbąscy zacne panięta, to bywały zawżdy,
 Y dziś tego poczęści, może doznać każdy.
Iż w tych domiech dostatek, zawżdy przed tym bywał,
 Czego iście każdy z nich, poczciwie nabywał.
Y dziś ich potomkowie, nie kurczą sie nigdy,
 Y nie radziby dali, czynić sobie krzywdy.
Jakoż słyszę ten Abram, nowo z Włoch nastały,
 Że to może w tym domu, klenot być niemały.

Czuryłowie.

Czuryło iakiś gamrat, był sławny w Kiyowie,
 Tecz zda mi sie nie iego to dziś potomkowie.
Rychleyby ie wyciągnął, do czego inszego,
 Ale panie Wenusku ty nie masz nic s tego.
Ale chcemli sie posmiać, czasem leda s czego,
 Jesli też chcemy mowić, y co poważnego.
Znaydzyesz s każdym rosprawę, wedle stanu swego,
 Y do dobrey biesiady, znaydzyesz gotowego.

1. Łodzia. 2. Korczak.





Chełmscy.

Chełmscy w Krakowskiey zyemi, nie prostacy byli,
    Bo w tym co przystoynego, zawżdy sie ćwiczyli.
Bowiem sie ten każdy stan, pięknie poleruie,
    Gdy cnocie bez wykrętow na wszem przysługuie.
Bo acz mogą do czasu, ozdobić wykrętki,
    Ale to na niecnotę, barzo iest szpieg prętki.
Ale ty prostym torem, Szlachcicze nieboże,
    Idź, boć sie Wąż zataić pod trawą nie może.

Płazowie.

Płazą paszą Rycerze, ale panie sztychu,
    Jako poczniesz harcować, iuż tam mało śmiechu.
Takżeć y ci Płazowie, swoich spraw pomiernie,
    Używaią bez sztychu, iście s każdym wiernie.
Ale kiedy potrzeba, ostrym obracaią,
    Y dadzą więc odpowiedź, o co ich spytaią.
Takżeby sie też wszytkim, obchodzić przystało,
    Bo po zuchwałym sztychu, cnotliwemu mało.

1. Ostoija. Ostoja. 2. Topor.





Palczewscy.

Ci sie nie wiele domem z młodych lat bawili,
    Bo na Cesarskim dworze długi czas służyli.
Y znać to teraz po nich że z nich ludzie godni,
    Do trudnych a wielkich spraw, tedy są przygodni.
Przetoż nie leda iakich urzędow dostali,
    Gdyż ćwiczeniem poczciwym zawżdy sie parali.
Takciby sie y inszym sprawować potrzeba,
    A doma czas swoy trawiąc, prożno nie ieść chleba.

Kasper Smolik.

Iż brudny więc Smolikiem, własnie go przezwali,
    Lecz iż mieszka nad wodą, przedsię go kąpali.
Więc chocia mu na skorze glancu uchybili,
    Ale mu cnotę przedsię pięknie wybielili.
Tego błedu każdemu, szukaćby przystało,
    Bo za dyabła uroda, kiedy cnoty mało.
Ale gdy sie kto cnotą, pięknie zafarbuie,
    Ten urody y kształtow, pięknie nadstawuie.

1. Saszor. Szaszor. Orla. Odrża. 2. Kothwijcza. Anchora marina. Stumberg. Kotwica.





Kmita Burgrabia Krakowski.

To ten Kmita bespieczney, zawżdy myśli bywał,
Bo nie dawał przyczyny, by ią był pokrywał.
Y widzę iż przypowieść, pełni mu sie ona,
Szczęsciu takie ratował, iest rzecz przyrodzona.
Ięczyłbych każdemu tak, k zacności przychodził,
Sobie pomoc poczciwie, nikomu nie szkodził.
Ale owi co k temu, prawie łażą dziurą,
Tyby godno powieszał, y z mięsem y s skorą.

Morawiec.

Morawce za zuchwalce, y za pyszne mieli,
Lecz drudzy gdy sie tego pewniey dowiedzieli,
S tego ie wypuścili, bo więc źle s postawy,
Dawał pewny rozsądek, a szacował sprawy.
Dojrzy iedno do gruntu, znaydziesz co inego,
Niżli to coć sie zdało, s przypatrzania twego.
A tego za mędrszego, może pewnie przeźwać,
Ktory wszytko obaczy, niż pocznie szacować.

1. Srżeniawa. 2. Ogończyk.





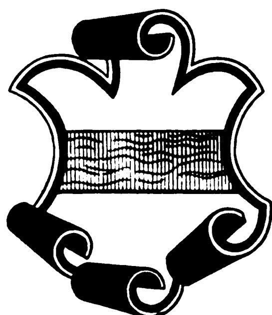
Konarscy.

Ci zawżdy s przyrodzenia, mieli coś trefnego,
  Acz zaprawdę nie barzo, byli pilni tego.
Bo acz trudno odmienić, gdy co da natura,
  A trudno ma Jastrząba, kto uczynić s Kura.
Ale ci to nadobnie odmienić umieli,
  W statek, w rozum, w postawę, kiedy iedno chcieli.
Bo zaprawdę niewiem skąd, ponurą postawę,
  Począć chwalić, bo wnet w niey, takąż znaydziesz sprawę.

Szaszowscy a Gieraltowscy.

Ci sie Strzymi Kśiążętom y Krolom dzyałaią,
  Bowiem orła bez głowy, za Herb z dawna maią.
Ale by też Krogulca, na Herbie nosili,
  Mogliby brać Żorawia, tak sie porodzili.
A co takich ta sławna ma Korona ludzi,
  Co ie doma Skowronek, wstań do pługa, budzi.
Bo iż nie masz ćwiczenia, co ich poszkapieie,
  Wszak y złoto gdy leży, tedy posmiedzyeie.

1. Habdank. Hebdank. Abdank. Skarbek. Skuba. 2. Szaszor.





Stach Mężyk Białoborcki, koth.

W dobry ten czas był na harc, wyiechał s tym kotem,
Choć sie mało ochynął, choć sie spluskał błotem.
Bo dziś kota gdy on chce, wiele ciągnie ludzi,
A on sie y bez potkow, nigdy nie ogrudzi.
A tak nic sie nie lękay, choć będzyesz w przygodzye,
Łacnieyć sie wzdy osuszyć, choć kto zmoknie w wodzie.
Ale kto sie w niecnocie, po uszy ochynie,
Juz ten nigdy nie oschnie, iuz tak mokro zginie.

Polanowski.

Polanowski młody człek, lecz sie o to stara,
Co staremu należy, tym sie zawżdy para.
Naydzyesz statek y rozum, naydzyesz obyczaie,
A przymowi sie cudnie, gdzye trzeba s przetaie.
Więcby łamał Miedzwiedzya, gdyby trzeba było,
Bo sie by Lew chłopisko, k temu urodziło.
Ale zasz tego mało w tym polu zależy,
Acz sami wyciekaią, coż gdy tak czas bieży.

1. Kotwicz. 2. Dolijwa. Doliwa.

Wielczy Polacy.





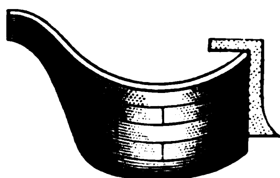
Andrzey Hrabia z Gorki.

Parysci na postawie, lecz uroda iego,
    Podobna do Hektora, do brata starszego
Ktory sie z Greki łamał, broniąc gruntu swego,
    Oney zacney Troiyey, Krolestwa sławnego.
Także o tym rozumiem, choć nie mowi pyszno,
    Gdyby na tę Koronę, sławną też co przyszło.
Stałby nam za drugiego, ten cny pan Hektora,
    Bo tam takich potrzebniey bywa niż Doktora.

Mikołay Łaski, Starosta Krasnostawski.

Podziwny sie w młodości, zacnemu człowieku,
    Acz ten dom sławny w Polszcze, zawżdy był od wieku.
Ale wierz mi w swych leciech, y ten go nie zelżył,
    A musi to rozeznać kto mu sie przypatrzył.
Dworstwu, kształtom, postawam, cnotam, obyczaiom,
    Je bywał w podziwieniu, s tym y inym kraiom.
A młodzi ludzie pewnie mogliby przykład brać,
    Jego sie pięknym sprawam pilnie przypatrować.

1. Łodzia. 2. Korabijczijczij. Corabite. Korab'. Wydanie z r. 1562 z żaglami.





Stanisław Hrabia z Gorki.

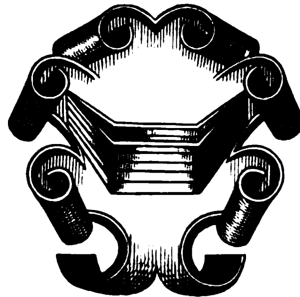
Dawidek był nie wielki, z oną swoią procą,
  Gdy Obrzyma poraził, z iego srogą mocą.
Takżeć ten zacny Hrabia, nasz Stachniczek z Gorki,
  Nadzęć nie lekce go waż, choć subtylney skorki.
Bo serdeczko pograwa, nastrzępione cnotą,
  Co nam zeszło na wzroście, nadstawim ochotą.
A k temu życzliwością, od stanu wszelkiego,
  Bo swym cnym zachowaniem, zwyciężył każdego.

Olbrycht Łaski, Woiewoda Siracki.

Kto gdy znał Hyeronima, onego Łaskiego
  Prawego Hannibala, drugiego Polskiego.
Bo gdy sobie przypomnisz, dziwne sprawy iego,
  Nie rychło mi ukażesz, takiego drugiego.
Patrzayże na Olbrychta, na potomka iego,
  Jesli nie wiele kształtow, tych znaydzyesz u niego.
Bowiem Sobol Sobola pospolicie rodzi,
  A szpetny lis z ogonem, z nimi sie nie zgodzi.

1. Łodzia. Wiek XIV. 2. Korab'. Wydanie z r. 1574 bez żagli.

Wielczy Polacy.





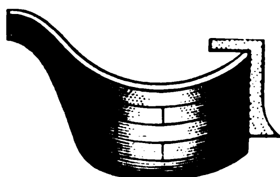
Andrzey Hrabia z Gorki.

Parysci na postawie, lecz uroda iego,
Podobna do Hektora, do brata starszego
Ktory sie z Greki łamał, broniąc gruntu swego,
Oney zacney Troiyey, Krolestwa sławnego.
Takze o tym rozumiem, choć nie mowi pyszno,
Gdyby na tę Koronę, sławną też co przyszło.
Stałby nam za drugiego, ten cny pan Hektora,
Bo tam takich potrzebniey bywa niż Doktora.

Mikołay Łaski, Starosta Krasnostawski.

Podziwuy sie w młodości, zacnemu człowieku,
Acz ten dom sławny w Polszcze, zawżdy był od wieku.
Ale wierz mi w swych leciech, y ten go nie zelżył,
A mnsi to rozeznał kto mu sie przypatrzył.
Dworstwu, kształtom, postawam, cnotam, obyczaiom,
Ze bywał w podziwieniu, s tym y inym kraiom.
A młodzi ludzie pewnie mogliby przykład brać,
Iego sie pięknym sprawam pilnie przypatrować.

1. Łodzia. 2. Korabijczijczij. Corabite. Korab'. Wydanie z r. 1562 z żaglami.





Stanisław Hrabia z Gorki.

Dawidek był nie wielki, z oną swoią procą,
Gdy Obrzyma poraził, z iego srogą mocą.
Takżeć ten zacny Hrabia, nasz Stachniczek z Gorki,
Radzęć nie lekce go waż, choć subtylney skorki.
Bo serdeczko pograwa, nastrzępione cnotą,
Co nam zeszło na wzroście, nadstawim ochotą.
A k temu zyczliwością, od stanu wszelkiego,
Bo swym cnym zachowaniem, zwycięży każdego.

Olbrycht Łaski, Woiewoda Siracki.

Kto gdy znał Hyeronima, onego Łaskiego
Prawego Hannibala, drugiego Polskiego.
Bo gdy sobie przypomnisz, dziwne sprawy iego,
Nie rychło mi ukażesz, takiego drugiego.
Patrzayże na Olbrychta, na potomka iego,
Jesli nie wiele kształtow, tych znaydzyesz u niego.
Bowiem Sobol Sobola pospolicie rodzi,
A szpetny lis z ogonem, z nimi sie nie zgodzi.

1. Łodzia. Wiek XIV. 2. Korab'. Wydanie z r. 1574 bez żagli.





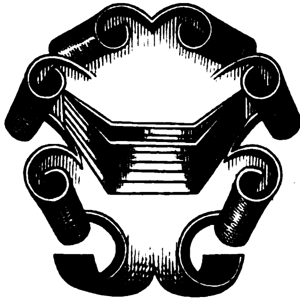
Stanisław Lwowski, Starosta Miedzyrzecki.

Prawieć właśnie po sierści, tym go Lwowskim zową,
Bo chłop chodzi iako Lew, y z zawiłą głową.
A choć nie ma paznokciow zda mi sie by ścisnął,
Pewnie kogoby dopadł, w garściby mu pisnął.
A więc ku tey urodzye, rowne obyczaie,
Lew nikogo nie drapie, kto mu pokoy daie.
Także ten slachetny człek, nie tylko prawemu,
Leczby sie rad zachował, snadź y namnieyszemu.

Latalscy.

Tho z dawna y fortunny, dom, y z dobrą sławą,
Y w swych rzeczach na wszystkim, z rostropną rosprawą:
A snadź że y ci młodszy, zrownali s starszymi,
Pięknie swoy stan sprawuiąc, iako dobrze wiemy.
Bo więtszyć dziw gdy młoda, zawiła szupryna,
Umie swoy stan uważyć, a niźli łysina.
Bo tey lata y czasy, wiele pomagaią
A tey miasto pomocy, wiele przekażaią.

1. Nałęcz wiązana. 2. Prawdzic.





Opaleńscy.

Opaleńskie ty s przodkow, za skąpe miewali,
Aleby tym dzisieyszym, w tym krzywdę działali.
Uzywaią swych czasow, poczciwie, pomiernie,
Dosyć czyniąc swym stanom, s każdym k temu wiernie.
Więc chociay s piętra mowią, iakoby niedbale,
Lecz przedsię co przystoi, to chowaią cale.
Coż po prokuratorzech, co słowa farbuią,
Lepiey co mało mowiąc, prawdą pocukruią.

Zarębowie.

Zarębowie ci dobrey, mysli bywał każdy,
Czarno iako Kruczęta, rodzili sie zawżdy.
Nie skazili biesiady, gdzye sie obrocili,
Y gdzye trzeba dołożyć, tam sie nie kurczyli.
Y zacnych wiele ludzi, s tego domu było,
Y nigdy sie to gniazdo, niczym nie zelżyło.
Acz im czasem Wenusek, po trosze mędrował,
Lecz sie każdy poważnie, z nim zawżdy zachował.

1. Łodzia. 2. Zaramba. Zaręba. W Reyu mylnie Sulima.




Gostomski.

Prawie Czeski Kohucik, y czyscie krokorze,
Znać go w mieście, na woynie, we wsi, y na dworze.
Acźci skromność każdemu, przystoi poczciwa,
Lecz też czasem nikczemna, gdy iey nazbyt bywa.
Powiem stara przypowieść, na drzewo pochyłe,
Łażą Kozy z rogami, rzadko na wspaniłe.
Wszakże iednak pomiary, trzeba do wszytkiego,
Po więc zową wszetecznym, nazbyt ciekawego.

Leśniowolscy.

Leśniowolscy w Mazowszu, ieslize ie kto zna,
Weyrzawszy na osoby, snadnie to rozezna.
Iż sie tam przyrodzenie nie źle opatrzyło,
Co iedno potrzebnego ku zacności było.
Iest stan, rozum, uroda, męstwo, na wszem baczność,
Onych kraiow na stronie, nieskromna bespieczność.
Tak w swoy stan stateczno sie, na wszem osadzili,
By sie też więc z dzyeciństwa, na dworze ćwiczyli.

1. Nałęcz wiązana 2. Połkozic.





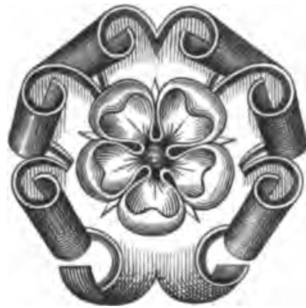
Gabryel Grabowiecki.

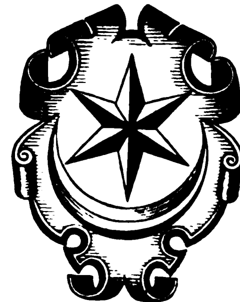
To na mię przytrudnieyszym, wichrowata głowka,
Bo nie owa co zową, iakoby makowka.
Co rozumku by naplwał: ale go tu dosyć,
A z Wiosny iako Gawron, począł gniazdo nosić.
Więc go dosyć y w dworstwie, dosyć y w powadze,
Umie wszytko zmiarkować, by funtem na wadze.
A spytay go iedno ocz, uźrzysz iako z bicza,
Dać wnet słuszną odpowiedź, chytra szubienica.

Falczewscy.

Ci pod Merkuryuszem, prawie sie zrodzili,
Bo w trudne ziemskie sprawy, y w swe ugodzili.
Lecz cożkolwiek sprawuią, przedsię pilni cnoty,
A tę maią za Woyta, u każdey roboty,
Acz iest miła swoboda, lecz w pracy poczciwey,
Rychley sławy dostanie, niż w prożności lżywey.
Bo wierę drugi brat nasz, by darmoleg Lisi,
Co owo więc nic po nim, choć do pasa wisi.

1. Ostoja. 2. Trąby.





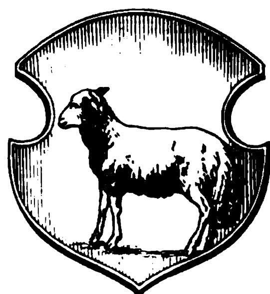
Jankowski Łukasz u Poznania.

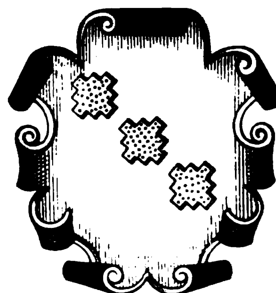
Nyewiem co iest lepszego, nad swobodę miłą,
 A kto ią sobie targa, ten iest prawym wiłą.
Do ktorey nie przekaża, więcey iedno zbytek,
 Prze ktory ią tracimy, goniąc na pożytek.
Ale ten zacny Łukasz, nie patrzy nic tego,
 Używa stanu swego, na wszem pomiernego.
A taki żywot wiedzye, iako ine Książe,
 Do swey mysli dla pychy, niczym nie zawiąże.

Spławscy.

Spławski dom w wielkiey Polszcze, zacny bywał dosyć,
 Y nie leda więc wiatrom, dali sie unosić.
Tak w Rzeczypospolitey, iako w każdey sprawie,
 Każdy umiał okazać, powinność swą prawie.
Y dzisieyszym przedsię sie, iednak nie źle miele,
 Gdyż w swych rzeczach co poczną, nie prawie dubiele.
A ieden sam Stachniczek, w swych zwyczaioch godnych,
 Stanie im na swym mieysce, za inych dwu drobnych.

1. Róża. 2. Leliwa.





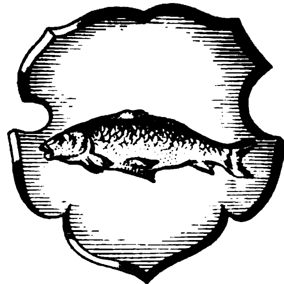
Boianowski Stanisław, dworzanin.

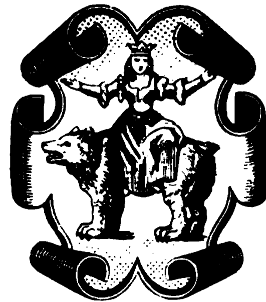
Moglić go tak s przezwiska, nazwać Boianowskim,
Ale własnym tytułem, mogł go zwać Smiałowskim.
Bowiem smiele każdemu, bez pochlebstwa wszego,
Namowił szczyrey prawdy, asz szło do żywego.
A wielesz tych Smiałowskich, dziś na swiecie znaydzye,
Ktorzyby folgowali, na wszem swiętey prawdzie.
Bo więcey Boianowskich, co sie cienia boią,
A przed miłym pochlebstwem, by dudkowie stoią.

Grodzyeccy.

Ci choć sie zaiąkaią, lecz przedsię domowią,
Wierz mi, iż sie y chytrzy, na nich nie obłowią.
Bo gdzye słow nie dostanie, szarszunem nadstawią,
Jako nawymowniey szy, tak swą rzecz odprawią.
Bo małobych nie wolał, całą noc sie swarzyć,
Niż zarazem sprobować, co ma Pan Bog zdarzyć.
Ale kiedy nie może, kto przedysputować,
Jako z gory przyłożysz, musić wnet cedować.

1. Junosza. 2. Drija. Dryja. Mutyna. Mutina.





Rokoszowski.

Tu sie farba s przezwiskiem, nadobnie zgadzaią,
Więc snadź y przyrodzeniu, nic nie przekazaią.
Bo nie prostak, a sprobuy, kto nie wierzy temu,
Uźrzysz go gotowego, iscie ku wszystkiemu.
Do rady y do zwady, do dworstwa, do statku,
Iscie nigdy nie naydzyesz, ni w czym niedostatku.
Więc y controuersią, napisze gdy trzeba,
Owa iako więc mowią, nie szkoda mu chleba.

Przeiemski, pisarz Kaliski.

Tego nacz chcesz obrocić, masz go gotowego,
Do rady y do zwady, ale poczciwego,
Na wszytkim pilno strzeże, a także chłop ma być,
Pewnie nie iako igła, coby ią iedno szyć.
Gdyżechmy sie od zwirząt, rozno porodzili,
Trzeba bychmy tez dosyć swym stanom czynili.
Nie wzytko w zyemię patrzyć, bychmy brzuch natkali,
A potym by Lisowie, nad dziurami spali.

1. Glaubicz. 2. Rawicz.





Kaczkowski Kasper.

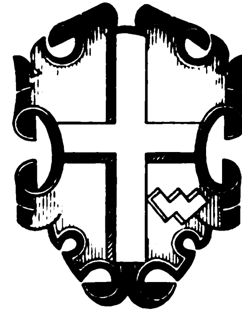
Ten chociay tak iako woz, tarkoce po grudzye,
 Ale przedsię wymowi, wszytko iako ludzye.
A sprobuy go kędy chcesz, w dworstwie i u prawa.
 Uźrzysz iże cie potka, wnet słuszna odprawa.
Czyste to gniazdo było, i Wilka kąsało,
 A szkoda iz tak mało, iakoś ich zostało.
Ale gdy szczep zostanie, rozmnozy sie krzaczek,
 Choć więc czasem zawiędnie, barzo nieboraczek.

Niewieski, y Jakczyńscy.

To innocens manibus, własnie tak rzec temu,
 Moze, et mundo corde, tez przyłozyć k temu.
Bo tam cnota szczyroscią, pięknie osadzona.
 By tez y w Noremberku, miała być robiona.
A acz nie ma potomka, ale snadz za syny,
 Stoią mu pasierbowie, prze słuszne przyczyny.
Onego Jakczyńskiego, zacnego synowie,
 Kasztellan był Brzeziński, kto go wspomni sobie.

1. Kaczkowscy herbu Nałęcz, Pomian, Prus. 2. Pomijan. Pomian.





Mathyasz Gorecki, Chorąży Poznański, Pisarz polny.

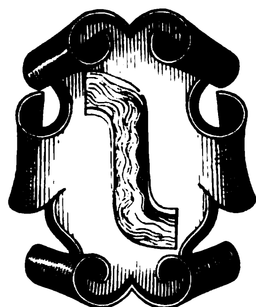
Ten Rzeczypospolitey służy z dawnych czasow,
Gdzie gardła nie lituiąc, używa niewczasow.
Acz y z młodych lat swoich, gdy nadworze służył,
W Rycerskich sprawach swoich, przed inszemi płużył.
Ale iż prawdę mowił, tam gdzie sie godziło,
Przetoż k dalszym postępkom, to mu przeszkodziło.
Wszakże cnym zachowaniem, nic mu nie odchodzi,
Zdarzy Pan Bog że szczęście wżdy mu to nagrodzi.

Potworowski.

Choć nie wielka potworka, ale skokotliwe,
Y wie zacz funt rozumu, y wie zacz cnotliwe.
A tkni go iedno w co chcesz, uźrzysz iakoć mruczy,
By Miedźwiadek u miodu, kiedy go w nos łuczy.
Mow z nim co o Koronnych, dziwnych doległosciach,
Mowże o zawikłanych, prawnych omylnosciach.
Mowże o gospodarstwie, mowże o biesiedzye,
Uźrzysz żeć ze wszem na plac, nie skąpo wyiedzie.

1. Wijeruschowa. Vierzussova. Wieruszowa. 2. Dębno.

Podgorzanie.




Jachym Lubomirski, Sędzic Krakowski.

Na tym może sprobować, iesli Bog co umie,
  A iako co mu wierzą, tym folgować umie.
Acz to iest namnieyszy znak, na swięckich godnosciach,
  Większy to komu da znać, o swych wielmożnosciach.
Tego chociay za młodu, po trosze probował,
  Patrz iż był cnoty pilen, iako go sprawował.
Opatrzył maiętnoscią, rozumem y sławą,
  A co więcey obiasnił, Bostwa swego sprawą.

Męzyk.

Własnie mu wedle stanu, ten tytuł przydali,
  Iże go tym męzykiem, tak z dawna przezwali.
Bo chociay twarz nie sroga, lecz serdecko wielkie,
  Co nie raz okazały, iego skutki wszelkie.
Bo ktoś co w krotochwilach, umie okazować,
  Gdyby przyszło o płatne, tam trudno figlować.
Lecz go snadź Komendorem, niewinnie przezwali,
  Co to z nim może zostać, ostatek skłamali.

1. Sreniawa bez krzyza alias Drużyna. 2. Wijenijawa. Zubrza głowa. Persztyn. Wieniawa.





Jordanowie.

Jordan to sławna rzeka, co w niey ludzie krzczono,
Leiąc wodę na głowę, szuprynę moczono.
Są też gdzyeś pod gorami, drudzy Jordanowie,
Lecz kiedy tam kogo krzczą, nie leią po głowie.
Bo dla większey pokory, trochę uniżaią,
Co mieli lać na głowę, wąsy zamaczaią.
Acz w swey sławie gotowi, y na co inszego,
Ale kto wszytkim dobry, nie ganmy y tego.

Czarni Pawłowie.

Z dawna to tak pospolu, iedno z drugim chodzi,
Pospolicie dobry szczep, dobry owoc rodzi.
Także ten slachetny szczep, ci czarni Pawłowie,
Zawżdy byli podobni, obyczaymi k sobie,
Co i ty latorostki, co z nich wyrastaią,
Slachetnym sie owocem każdemu znać daią.
A za ich obyczaymi, a za ich sprawami,
Mogłby ie własnie każdy, zwać Koniakowkami.

1. Trąby. 2. Nowina.





Wirzbiętowie.

Tak sie ci ieszcze z dawna rozno rozdwoili,
W Podgorzu iedni, w Polszcze Wielgiey drudzy byli.
Jednak sie zawżdy skromnie na wszem sprawowali,
Y gdy było potrzeba w polu harcowali.
Acżci też nie wszyscy z nich bywali panowie,
Wszakże przedsię cnotliwi, są ich potomkowie.
A toć iest prawy Slachcic, co się cnotą rządzi,
Taki nigdy w wezwaniu swym, sie nie obłądzi.

Pieniążek Grebowski.

W tym tbie dworstwo z rozumem, często za łeb chodzą,
Y niewiem iako sie tam, społu s sobą zgodzą.
Jednemu sie chce statku, drugiemu cha cha cha,
Wierę nam kiedy zrobią, ubogiego bracha.
Lecz zda mi sie iż starszy, młodszego pochadza,
Bo owego szosty X, inż pocichu zdradza.
Ale owo y z młodu, Wronami karmiono,
Lecz cnotą korzeniono, prawdą patrzęsiono.

1. Janijna. Janina. 2. Odrowąż.





Stanisław Garnysz.

Nye mnimay żebych zhardział, dla tych upominkow,
Iż kęs widzisz na czele, Peretek Rubinkow.
Y kiedy sie rozmyslisz, nie zganisz mi tego,
Bo to znak poczciwego, zachowania mego.
Samo mię to wyswiadszy, żem w kącie nie siadał,
I dobrymim towarzyszmi, wieczerzał y sniadał.
Bo był co nietrefnego, byli do mnie znali,
Pewnieby mię tak często, s sobą nie miewali.

Wieruski.

Tego ni w czym zaprawdę, nie umiem winowat,
Gdyż stan w każdey skromności, umie swoy zachowat.
Bo u dwora y we wsi, nic o nim nie słychat,
Coby nazbyt wszetecznym, w iego sprawach nazwat.
A wierz mi iż to piękny, każdemu klenotek,
Bo sie rychley uwikle, co gi zową Kotek.
Komuż statek s skromnoscią, pięknie nie przystoi,
Zawżdy sie rychley zelży, co więc foszki stroi.

1. Róża. 2. 'Srżeniawa.





Philipowski.

Tego trudno przypadki miałby kto wysławić,
  Bo sie iednak trudno z nich, ma własnie wyprawić.
Bo cicho nie wołaiąc, swe sprawy sprawuie,
  To wiem iednak na wszytkim, iż cnocie folguie.
Lecz snadź nad wszystki sprawy, to przednieysza iego,
  Ktorą wyznał Salomon, bać sie Boga swego.
Bowiem insze przypadki, by wicher s plewami,
  Jedno ktore są z Boga, ty swiecą nad nami,

Andrzey Trzecieski.

Minerwa tha Bogini, kiedy tym władała,
  Młodym ludzyom w ćwiczeniu, wiele pomagała.
Merkuryusz Planeta, też swym przyrodzeniem,
  Także ie też sprawował, rostropnym baczeniem.
Snadź ten nasz gdzieś Trzecieski, tey szkoły zachwycił,
  W cnotach y w obyczaioch, by sie przy nich ćwiczył.
Żeby wiele młodzyeńcow, cne przykłady z niego,
  Mogli brać, y z nauki, y s postępkow iego.

1. Pobog. 2. Strzemijenijowije. Strepe. Strzemię.

Petrus Rogizius Hiszpan.

Rogizius ten Hiszpan, choć ma krzywe oczy,
Ale rozum ten wierz mi iż mu prosto kroczy.
A wiele ten celował w Polszcze cudzoziemcow,
Zachowaniem y cnotą, y Włochow y Niemcow.
Mieliciechmy tez kiedyś, ony Kalimachy,
Lecz gdy ie wspominaią, y dziś o nich strachy.
Ale ten poczciwy czlek, by tez Polakiem był,
Radby ten sławny narod, na wszytkim ozdobił.

Sędomirzanie.

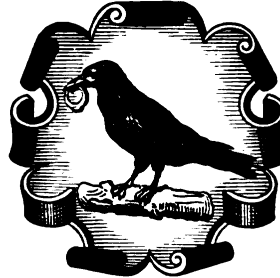


Piotr Zborowski, Woiewoda Sędomirski.

Z obfitości serdeczney, Salomon napisał,
Każde usta bespiecznie, zawżdy mowiąc słychał.
Ale kiedy więc komu, mroz przyrazi w głowie,
Musi tam pewnie zbierać na nitkę po słowie.
Lecz wierz mi iż ta młoda, głowa ze Zborowa,
Nie zazyębła, bowiem z niey, zawżdy piękne słowa.
Więc imi gdzye nie trzeba, tam nie rad szyrmuie,
A gdzye trzeba tam każde, prawdą zahartuie.

1. Jastrzębiec.





Mikołay z Melca, Woiewoda Podolski.

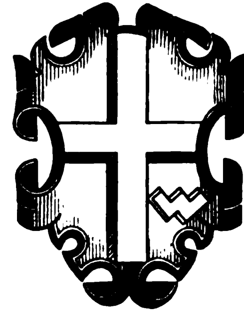
Choćci sie zdam nie wielki, przedsię w nos nie dmuchay,
Co cirpieć nie przystoi, w to mię tez nie ruchay.
Bo wnet naydzyesz odpowiedź, by od nawiętszego,
A iesli mi nie wierzysz, skosztuy gdy chcesz tego.
Ale chcemyli zgodą, naydzyesz mię takiego,
Na wszem cobyś rad widzyał, u siebie samego.
Bo ia wiem co powinność, a co cnota niesie,
Wszak wiesz żem sie s Sarnami, nie uchował w lesie.

Jan Kochanowski.

Przypatrzże sie co umie poczciwe ćwiczenie,
Gdy slachetne przypadnie, k niemu przyrodzenie.
Co rozeznasz s przypadkow, y s postępkow iego,
Tego Kochanowskiego, Slachcica Polskiego.
Jako go przyrodzenie, s ćwiczeniem sprawuie,
Co iego wiele pisma, iasnie okazuie.
Mogłci umieć Tybullus, piorkiem przepierować,
Lecz niewiem umiałli tak, cnotą zafarbować.

1. Gryf. 2. Korwin.





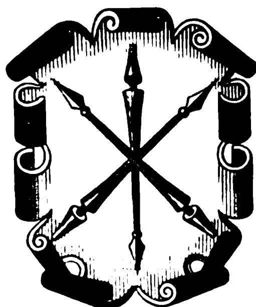
Osolinscy z Osolina.

Ten narod zawżdy bywał, z dawna z baczną głową,
    Jedno niewiem przecz czasem, upornym gi zową.
Podobno iż pochlebić, co zle nie umieią,
    Albo też co inszego, czasem rozumieią.
Ale pewnie na prawdzye iscie im nie schodzi,
    Y tego nie zamilczą, co sie mowić godzi.
A snadżby sie Slachcicy, mieli uczyć tego,
    Lecz u nas wszak nie orzesz, patrzay każdy swego.

Mikołay z Olesznice, Pińczowski y bracia.

Każdy tytuł zawżdy sie zdobi osobami,
    Nie pomoże Dutkowi, czubek s pstrocinami.
Wszak wiemy iako drudzy, w ty tytuły wchodzą,
    Też sie z nimi pospołu, na wszem dyabłu godzą.
Ten tytuł staradawny, z Olesznice oney,
    Bywał sławny y w Polszcze, y na wszytki strony.
Co sie to okazuie, y na cnych potomkoch,
    Że Bog a święta cnota, szyrzy sie w ich domkoch.

1. Topor. 2. Dębno.





Jukowscy.

Jukowskich to zaprawdę, gniazdo nie podleysze,
  Acz gdy ptaki zbieraią, zostawuią mnieysze.
Y bywa więc lataczyk, buiawy s takiego,
  Ale mi przedsię nie gań, Krzeczota wielkiego.
Bo iako raz zaleci, to wzgorę nogami,
  Przewroci sie Zaiączek, tłucze gi dzwonkami.
A to gniazdo y biye, y czyni zaloty,
  A do każdey cney sprawy, wnet lecą z ochoty.

Podlodowscy.

Podlodowscy to mnozni, by Zaiące byli,
  Lecz sie z ich obyczaymi, nigdy nie rodzili.
Bo nie pasli na cudzym, y nie uciekali,
  Zawżdy cnoty z rozumem, pilnie używali.
Takiemżeby narodom, mnożyć sie potrzeba,
  Lepiey niż owym Krzeczkom, co im szkoda chleba.
Co iedno w iamie siedzą, a boią sie Kanie,
  Ze ni Bogu ni ludzyom, ich sie nie dostanie.

1. Jelita. 2. Janina.

Slachta Ruska, Lubelska, Podolska.





Maciey Włodek, Starosta Kamieniecki.

Hektor Sędzyem nie bywał, ni żadnym podsędkiem,
    Widy kto sie z nim w prawo wdał, użył teᵒ s smętkiem.
Po szarszunem pozywał, a buławą zdawał,
    Y nie każdy mu czasem, na drugi rok stawał.
Takżeć ten Maciey Włodek, gdy miewa swe sprawy,
    Beznaliby Pohańcy, iż to Hektor prawy.
Acz nie dba aby w prawie, był takim Doktorem,
    Lecz umie dać rok szablą, zawity za dworem.

Jerzy Jazłowiecki, z Buczaca, Woiewoda Ruski, Hetman polny etc.

Jerzego malowali, a on Smoka gromił,
    A o iakąś krolewnę, drzewo oń swe złomił.
Lecz ten nasz Polski Jerzy, stada Buczackiego,
    Gromi y gromić będzie, Smoka Pogańskiego.
Służąc oney Krolewnie Pospolitey Rzeczy,
    A maiąc zacne sprawy, iey zawżdy na pieczy.
Lecz nie owego Smoka, co s skrzydły maluią,
    Gorszy owo co w poloch, w kołpacech harcuią.

1. Prawdzic. 2. Habdank. Wiek XV.




Synowie Woiewody Ruskiego, Sieniawscy.

Sokoł Gołębia puszcza, gdy zaława dzieci,
A gdy sie iuż obłowią, precz od nich odleci.
Potym gdy sie zciuszą, y Jastrząba gonią,
Tak samy bez pomocy, co potkaią łomią.
Takżeć ten stary Sokoł, gniazda Sieniawskiego,
Zawiodszy dzyatki młode, do pola dzikiego.
Wprawił ie na Jastrząby, na owy s kołpaki,
Że ie tu w dłuszczach wodza, chude nieboraki.

Bernat Pretwic, Starosta Trebowelski.

Mogliby snadź Ślężacy, narodowi swemu,
Sławnemu Pretwicowi, Rycerzowi temu,
Dawać dań, z iego sławy, ktorą sprawy iego,
Zawżdy mu iuż nieść muszą, do czasu wiecznego.
Y Katony Tatarskie, chociay go nie znaią,
Wspomniawszy zbite męże, snadź o nim spiewaią.
Aby ten miał po mysli, waleczne przyprawy,
Hannibal Kartagiński, byłby drugi prawy.

1. Leliwa. 2. Wczele. Szachownica. Wczielyie. Łebno.





Alexander Sieniawski, Podkomorzy Lwowski.

Alexander przezwiskiem, acz rożny tytułem,
  Z onym swym starym drużbą, co był wielkim Krolem.
Bo acz on szyroki swiat, możnoscią posiadał,
  Lecz y ten poiedzinkiem, nie źle szablą władał.
A gdyby tak bez pocztu, niewiem ktoby wygrał,
  Nie iedenby kto swiadom, s tym na poły dzyerzał.
A życzyłbych by ta mać, ieszcze żywa była,
  By takich chociay żadnych, więcey narodziła.

Krzysztow Krupski, Starosta Hrodelski.

Tego Knechci ćwiczyli, więc dworstwo przypadło,
  Y oboie pospołu w iedney głowie siadło.
Więc y Zyemiaństwo k temu, pomaga niemało,
  Azać sie tam tych panow, mało nazbierało.
Więc sądzą iako Wieca, co iedno przypadnie,
  A wierz mi appellować, nie każdy tam zgadnie.
Bo sie cnota z rozumem, też przysiedli k temu,
  A takich Assesorow, życzyłbych każdemu.

1. Leliwa. 2. Korczak.





Jan Orzechowski, Podkomorzy Chełmski.

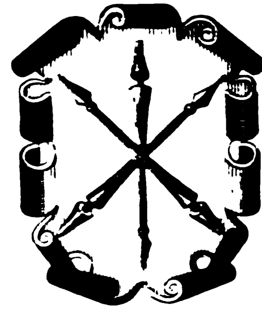
Jako Morze wymiata na brzeg zdechłe ryby,
 Także ten Podkomorzy, też czyni bez chyby.
Każdemu w oczy powie, co mu sie nie widzi,
 Bo o prawdę poczciwą, nikt sie nie zawstydzi.
Takżetby miał być każdy, złemu nie folgować,
 A dobrego prze cnotę, sławą koronować.
Naszy zacni przodkowie, chociay nie taiali,
 Ale cicho przed złemi, obrusy kraiali.

Lasotowie.

Lasotowie by też nic, inego nie mieli,
 Maią naprzod, iż doma, z młodu nie siedzyeli.
A siłny to pomocnik, k dobremu baczeniu,
 Gdy kto oczom co widzyeć, da ku przyrodzeniu.
Więc y na zacnych dworzech, przedsię znacznie stali,
 Y Herbow poslachciali, y klenoty brali.
A dziś swoich zagonow, skromnie używaią,
 A o tych swieckich burdach, mało sie pytaią.

1. Rogalia. Rogala alias Czabori. 2. Rawicz.





Słuperki s Słupce.

Polak nad wsze narody, iest w tym osobnieyszy,
    Iż ukaż mu iaki kształt, by też nadziwnieyszy,
Uźrzysz go trzeciego dnia, alić on tak chodzi,
    Postawą y ubiorem, każdemu ugodzi.
Wnet to własnie obaczysz, s tego Słuperkiego,
    Byś miał na cudzozyemca, patrzyć na iakiego.
Porowna się w dzielności, s każdym y w postawie,
    Y na każdey poczciwey, nie myli sie sprawie.

Stanisław Zamosczki.

Domowegoć ćwiczenia, ale Włoszku miły,
    Jesli mi go oszukasz, będziem cie chwalili.
Bo ocz go kolwiek spytasz, wnet Moskwicin z niego,
    Znaydzyesz słuszną odpowiedź wedle stanu swego.
Więc sie k temu tym para, poczciwa mysl iego,
    Aby mogł na wszem użyć, stanu Rycerskiego.
Lecz coż po takich ludziach, niedbałey Koronie,
    Wziąwszy drugi tarcz z drzewem, porzuciwszy plunie.

1. Rawicz.   2. Jelita.





Prokop Sieniawski.

Ten Prokop s swey urody, s kstałtow y s postawy,
Mogłby zwan być Achilles, drugi Polski prawy.
Acz to był dziwny mocarz, a wielkiey dzyelności,
Lecz y temu nie zeszło, nigdy na chciwości.
Zeznaliby to wszyscy, ktorzy z nim bywali,
Iż iasnie na postępki, cne iego potrzali.
Y dziś to każdy zezna, iż tego Prokopa,
Kto mu iedno w twarz weźrzy, pewnie będzye s chłopa.

Czyżowscy.

Ten Czyżow znać po murzech, znać y po kwadracie,
Iż ktoś zacny budował, iako sami znacie,
Y kroniki tedy nam, tego poswiadszyły,
Że z dawna na tym mieysczu, zacni ludzye byli.
A snadź y po potomkoch, więcey niż po murze,
Tak tego doydź możemy, prawie by po sznurze.
Bo w postawie y w sprawie, maią coś zacnego,
A ni na czym nie zelżą, iscie przodka swego.

1. Leliwa. 2. Topor.





Mikołay Sienicki.

Chociay ten cicho dybiąc, Gołębiego grucha,
A z daleka gdzye młorcą, rzkomo niechcąc słucha.
Lecz wierz mi wie po czemu w Suleiowie mąka,
A trudno masz ułowić, pewnie na nim Bąka.
A nie trzeba go sławić, bo postępki iego,
Ukażą iako palcem, na wszem go godnego.
Tak w Rzeczypospolitey, iako w każdey sprawie,
By też miał być potomkiem, pirwszych Rzymian prawie.

Łaszczowie w Bełskiey zyemi.

Ci sie pod farbą żartow, prawdy namowili,
A nie radzi s pożytkow, nigdy pochlebili.
Takżeby własnie miał być, każdy Slachcic prawy,
Jako skło przeźrzoczyste, miałby mieć swe sprawy.
Bo pochlebstwo z nieprawdą, coż są sobie w rodzye,
Ktora nie ma mieysca mieć, w poczciwym narodzye.
Gdyż Polacy o wszystko, snadnie sie zyednaią,
Jedno o tę nieprawdę, po gębie plaskaią.

1. Gednoroszecz. Jednorożecz. Bonacza. Boijncza. Bończa. Cf. pag. 82. 2. Prawdzic.





Boguszowie.

Boguszom tego szczęscia, zaprawdę nie szkoda,
Iż są tak obdarzeni, slachetnie od Boga.
Y tych ich cnych zwyczaiow, szkoda leżeć w kącie,
Gdyż dobrych siła Koni, sszkapieie w chomącie.
Ale nie Węgierskiego, to źrzobkowie stada,
Ktorym grzywa od Putry, parszywieie rada.
Stoią ci za Dzyenety, z obyczaymi swemi,
Żeby mogli o zakład, y w dwor puszczać imi.

Stanisław Daniłowic.

Kto czytał Ruskie dzyeie, ten sie snadnie sprawi,
Iacy tam ludzye byli, a Rycerze prawi.
Stąd bywali Hetmani, bywały Książęta,
A wielki warchoł bywał, niż ta ziemia wzięta.
Z tychże zacnych narodow, szli Daniłowicy,
Samo przezwisko znaczy, iż są nie Anglicy.
To y ten młody Stachnik, ich potomek własny,
Pięknie cnotą farbuie, iż to był dom zacny.

1. Starykoń. 2. Korab'.





Mikołay Samborecki.

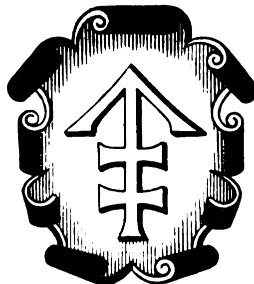
Nyeprawie za prostaka, maią tego ludzye,
    Y nie padnie bez potkow, chociay y na grudzye.
Acz iest rozum dwoiaki, ieden prawie swięty,
    A drugi tez więc idzye, czasem na wykręty.
Jakoz o tym rozumiem, gdy dobrym ćwiczeniem,
    Obdarzon iest od szczęscia, zgodzi sie z baczeniem.
A tak tez własnie ma być, w poczciwym narodzye,
    Paść na swym, a nie puszczać, nikomu ku szkodzye.

Leśniowski.

Ten prawie z Duchem swiętym, uprzeymie chce z mową,
    Bo go z dawna Gołąbkiem, tak y s przodkow zową.
Y iednak mu przezwiska, dał urywek swego,
    Bo go nadchnął ze baczy, co iest poczciwego.
Więc znać iz y synowie, z gniazda Gołębiego,
    Bo więc umieią gruchać, gdy potrzeba tego.
Nadobnie przestrzegaią, sławy s poczciwoscią,
    A nie chcą swemu gniazdu, nigdy być lekkoscią.

1. Rawicz. 2. Gryf.





Strusowie.

Strus to ma s przyrodzenia, iż gryzye żelazo,
Alebi sie y w Polszcze, tych Strusow nalazło.
Jest ich gniazdo w Podolu, snadź lepsze niż s pirzem,
Każdego ieszcze we mchu, może zwać Rycerzem.
Bo ieszcze sie żadnego, w tym nie doswiadszyło,
Aby sie kiedy w Kanię, ktore wyrodziło.
A godnoby to gniazdo, by było strzeżono,
Aby go nam z inszych stron, iako nie skradzyono.

Bolestraszycki.

W tym domu nie bywali, żadni Philozophi,
Ani Artybiskupi, ani Włoscy Grofi.
Ale to wielki tytuł, dobry cżłek cnotliwy,
A w tymby sie miał kochać, każdy stan poczciwy.
Bo małoć ieszcze na tym, gdy miłośćiwaią,
Komu, a cicho szepcąc, palcem nań kiwaią.
Mowiąc, to łotr panowie, swiat go nie uradzał,
Dawnosz ten za poł grzywny, czasem cicho zdradzał.

1. Korczak. 2. Lijsowije. Vulpium. Murza. Lis.





Wilczkowie.

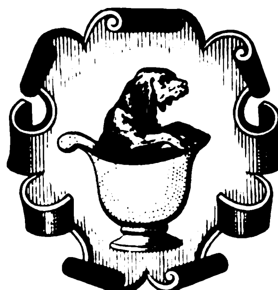
Wilczkowie kto ie przezwał, własne im imię dał.
Bowiem sie tak zrodzili, żadnyby sie nie bał,
Wierę snadź y Miedźwiedzya, chociay przykro łamie,
A to gdzye im przystoi, nic nie puszczą tanie.
Lecz z drugiey strony z Wilczki, tym sie nie zgodzili,
Bo sie tak cnotliwemi, na wszem porodzili.
Iż nie drapią cudzego, na swym przestawaią,
Co ich stanom należy, to na pieczy maią.

Jan Łaźniowski.

Łaźniowski to człek młody, ale starey cnoty,
Uczy sie zawżdy pilno, ze wszystkiey ochoty.
Y na to pięknie pomni, to co mu przystoi,
Wierę s prokuracyą, niech kto inszy stoi.
Ten sie niechce nic parać, ani być Doktorem,
Ani strząsaiąc piorki, włoczyć sie za dworem.
Ale gdyby potrzeba, Pospolitey rzeczy,
Ida mi sie swą powinność, iżby miał na pieczy.

1. Roża. 2. Prawdzic.





Swięciccy.

Swięcickich to buiawe, zawżdy gniazdo było,
    Przedsię bez pomagacza, wielki ptak łowiło.
Swieckimi sie wykręty, nigdy nie parało,
    Iedno tego patrzało, co cnocie przystało.
Nie nalazłeś żadnego, za prokuracyą,
    Radszey zawżdy, za tarczą, kędy w czoło biyą.
Y radziłbym każdemu, tego obiecadła,
    Uczyć sie, by kiedy pyes, nie uchwycił sadła.

Chodorowscy a Zorawińscy.

Chodorowskich to ieden dom z Zorawińskimi,
    O tych cnotach wiele nas, powiedzyeć umiemy.
Nie paraią sie niczym, iedno zacną sławą,
    Y nie mylą nikogo, obłudną postawą.
Na grządkę sie iako Kur, nigdy nie wspinaią,
    Iedno swe powinności, na bacznośći maią.
Za takich ludzi były, lata złote ony,
    Ale dziś z nim przez nogę, by y brat rodzony.

1. Janina.   2. Korczak.





Suchodolscy.

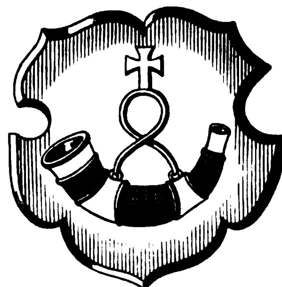
To zda mi sie dobry brant, a mało przysady,
Bo gi barzo snadnie znać, w ktorym nie masz wady.
Bo nalepszy gdy sie sam, pięknie polernie,
Lepiey niż Alchimista, gdy gi przyfarbuie.
Bo byś ty napięknieyszy, wyrzezał na miedzi,
Wzor, y z wirzchu pozłocił, przedsię będziem bledzi.
Takież naszemu bratu, kiedy zblednie cnota,
Nie pomoże byś na nim, nawieszał y złota.

Jan Osmolski.

Chociaż to czarny Greczek, lecz nie barzo brudzi,
Bo na swych cnych postępkoch, podobien do ludzi.
A kiedy głębiey doźrzysz, poczciwych cnot iego,
Naydzyesz więcey białego, zawżdy niż czarnego,
Więc prawie y po sierści, idzye Niedzwiedzego,
Bo ten kto mu da pokoy, minie też każdego.
Ale gdy mu w nos dmuchnie, barzo więc rad draśnie,
Y przed tym wierz mi rowny, kiedy mu krzyw wrzasnie

1. Janina. 2. Bończa. Rinocervus. Unicornis. Długosz in campo celestino.





Wasiczyński Krzysztoph.

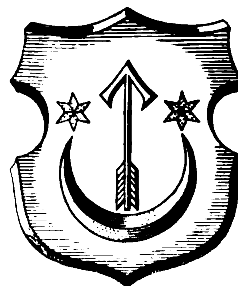
Wasiczyn w Rusi miasto, iest co ie tak zową,
Ma Pana niecudnego, y z zawiłą głową.
Ale radzę nie targuy, sobie go za płupca,
Bo im pewnie oszukasz, y drugiego kupca.
Y wnet naydziesz odpowiedz, iedno go ocz spytay,
A za·szarszun tez radzęć, rozmyslnie go chwytay.
Bo wierz mi kiedy trzeba, nie skąpy do niego,
Y gdy prziydzye potrzeba, pewnie doznasz tego.

Uhrowieccy.

Uhrowieccy ci idą, z narodu Greckiego,
Książę Hurka sławnego, mieli przodka swego.
Tecz to mnieysza gdy sie kto, swymi przodki szyrzy,
Nalepsza to gdy sie kto, swą cnotą opierzy.
Bo miałci tez pan Dudek, zawzdy przodka pstrego,
A wzdy nadobnie smierdzi, urodzonosć iego.
Tecz sie ci opierzyli, pięknie s swoiey cnoty,
Ze ich nic pstrzyć nie trzeba, cudzemi forboty.

1. Korczak. 2. Suchekownaty. Suche Komnaty.





Zołkiewscy.

Ci chociay z Zołkwie z rzeki, często wodę piyą,
    Ale im nic nie wadzi, choć sie w niey y myią.
Bo iey pięknie umieią złomić przyrodzenie,
    Stanowiąc s cnotą na wszem poczciwe baczenie.
Acz y wole s tey wody, rady narastaią,
    Ale oni bańkami, na doł to sciągaią.
A gdy nie znać pod gardłem, niechże gdzye chce siedzi,
    Wszak tez o tym nie wiedzą, iedno tam sąsiedzi.

Wilziński, Diedoszycki.

Wilziński Diedoszycki, iedney byli matki,
    Choć w oyczyznie od siebie, rozne mieli tatki.
Jeden Polak drugi Grek, ale sie zgodzili,
    Bo ie rowno cnotami, na wszem podzyelili.
Ci niedbaią by kogo, prawem uciskali,
    Więcey strzegą, by komu, winni nie zostali.
A takie starzy ludzye, Philozophy zwali,
    Co sie strzegli wykrętow, cnoty pilnowali.

1. Bończa. 2. Przosna. Prosna. 3. Sas. Dragovie. Sassovie.





Potoccy.

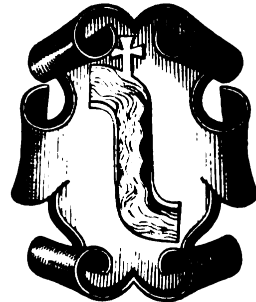
Potocki choć farbę ma, na twarzy ceglaną,
Ale wierz mi cnotę ma, nic nie farbowaną,
Tak szudamno robioną, by iarczak w Kiyowie,
Lecz iż nie prawie prostak, poznasz po rozmowie.
Bo u dwora ćwiczono, więc w żołnierze dano,
A s takiey szkoły żaczki, pirwey obierano.
Ale wierz mi iż y ten nie źle deklinuie,
A to co mu przystoi, pilnie terminuie.

Sobiescy.

Ciby mieli z rodu byt, nie prawie dubiele,
Bowiem sie ich przodkowie, pokuszali śmiele,
O każdy stan bespiecznie, a wszakoż poczciwie,
Y swych czasow użyli, zawżdy sprawiedliwie.
Y rzadko szczep inakszy, iedno iako pniaczek,
Bo od Mistrza pamięta, co więc słychał żaczek.
A wszakoż y ci naszy, nie źle deklinuią,
Co zeydzye na pamięci, z inąd terminuią.

1. Śrzeniawa. 2. Janina.





Tworowscy z Buczaca.

Buczackich dom y ten tez nie zle w Polszcze slynie,
Przetoz slawa ich przodkow, pewnie ich nie minie.
Bo zacni z domu tego, ludzye wychodzili,
Acz ich snadz y ci w niczym nie uposledzili.
Dwa ich bracia rodzeni, ieden iako drugi,
Wyliczac ich cne sprawy, musiałby czas długi.
Krzyzmi sie pieczętuią, a nie bez przyczyny,
Znac ze dufaią temu, co stark wszech nas winy.

Wańkowie a Klusowie.

Wańkowie a Klusowie, to dawny dom w Rusi,
A tez sie nie leda kto, czasem o nie kusi.
Acz iuz starzy podeszli, ale rostą młodzi,
Y zda mi sie na wszystko, kazdy sie przygodzi.
Y nie prawie sie drobno, ktemu porodzili,
A taczyzby sie w tamtych, kraioch przygodzili.
S takimbych tam wolał byc, niz s prokuratorem,
Bo Tatarzyn nie stanie, na roku za dworem.

1. Pijlawa. Pilawa. 2. Śrzeniawa.





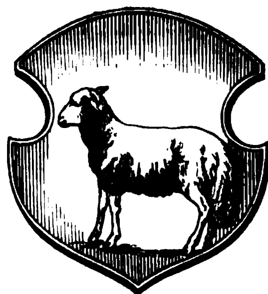
Kaszowski Piotr.

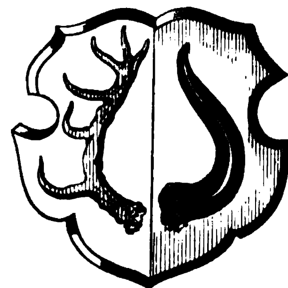
Ten choć patrzy ponuro, wierz mi nic nie zgubi,
Y w mieszku mu chociay spi, pomalusku dłubi.
A wierz mi iż leda gdzye, ten w dołek nie wpadnie,
Wiele w grziwnie kwartnikow, do trzech razow zgadnie.
Lecz iż na swym przestawa, a o cudze nie dba,
A takim ieszcze więcey, czasem szczęscie iedna.
A gdyby sie tym handlem, wszyscy obchodzili,
Y lepieyby sie mieli, y sławnieyszy byli.

Drohiczańscy.

Drohiczańscy to narod, zawżdy był poczciwy,
Pobożny, bogoboyny, na wszem sprawiedliwy.
Y nie ciągną Torkmyszu, poki go nie sstawa,
Jedno na swym poczciwym, każdy z nich przestawa.
Bo nie baczę y owi, aby co wygrali,
Co sie s przodku ciągnęli, a potym ustali.
Dobrze tez Bachmaciego, iedną porą z goła,
Zbieżeł krys, bo bystremu, rad żyd potrze czoła.

1. Janina. 2. Nałęcz wiązana.





Zawacki Stanisław.

Zawacki stary kompan, lecz młodey pamięci,
Nie schodzi mu ku cnocie, nigdy nic na chęci.
Mieszka sobie poczciwie, nie drażni nikogo,
A takiemu od Boga, zawżdy bywa błogo.
A też błogosławieństwa, ma znaki Pańskiego,
Ktoremi obiecował, obdarzył wiernego.
Żona iako macica, winna w domu iego,
Dziatki by latorostki, w koło stołu iego.

Zawaccy Rogalowie.

Chociaż tym to Zawackim, dano za Herb rogi,
Jeszcze baczył nie mogę, by z nich ktory srogi.
Cnotą widzę pokorą, cichoscią sie zdobią,
Radzi sie k temu uczą, czym sie y dorobią.
By im sie iedno szczęscie, ocięgał nie chciało,
Ależ tym cnotam zawżdy, powolne bywało,
Bo sie im to narychley, rado komu wznieci,
Temu, możesz być pewien, nie długo więc swieci.

1. Junosza. 2. Rogala.





Gorayscy.

Gorayskich dom zaprawdę, ozdobił sie pięknie,
Y zda mi sie każdy z nich, swego sie nie lęknie.
Mało dbaią by sie s kim, Woźnym pozywali,
Radszeyby basałykiem, rok zawity dali.
Wszakoż iednak pomiernie, tego używaią,
Skromnie żyiąc, każdemu, sie zachowywaią.
Jakoż to snadź każdemu, nadobnie przystoi,
Co sie więcey swey cnoty, niż muszenia boi.

Kuropatnicki a Kuropatwa.

S Kuropatnik Zyemianin, Kuropatwa k temu,
To przyiemni ptaszkowie, stanowi każdemu.
Y kto ich dobrze swiadom, rozezna to prawie,
Iż tych cnot używaią, na każdey swey sprawie.
Nie słychać tam o zwadzye, o żadnym kłopocie,
Cicho siedzą w swey cnocie, by Szafir we złocie.
Gotowi zawżdy służyć, Pospolitey rzeczy,
Na wszem swoię powinność, chowaią na pieczy.

1. Korczak. 2. Jastrzębiec.

Przemyslanie.





Panowie Barzy.

Ty własnie z ich natury, Barzymi przezwali,
Bo iż barzy na wszytko, prawie ich doznali.
Barzy do odpowiedzi, barzy do buławy,
Do dworstwa y do kstałtow, y do każdey sprawy.
Bo ni zacz barzy Sokoł, kiedy nie uławia,
A iż sie k temu ieszcze, Wronami zabawia.
Ale sie ci Wronami, iscie nie paraią,
Lecz co łowić przystoi, to na pieczy maią.

Pileccy.

Ta Pilca z dawna czemuś, na Bożey miłości,
A y dziś ieszcze prawie, tak leży we mdłości.
Acz powaga y zacnośt, zawżdy przy niey stała,
Ale szczęscie zaziębłe, czemuś przedsię miała.
Ale patrz iakie dziś z niey, latorosli rostą,
By sie też nakrzywiła, uczynią ią prostą.
A zdarzy Bog że ten szczep, tak szczęsnie obrodzi,
Że co mrozy psowały, razem sie nagrodzi.

1. Korczak. 2. Leliwa.



Wapowscy.

Wapowscy zacni ludzye, y uczeni byli,
Ktorzy przed kilkiem dzyesiąt lat na swiecie żyli.
Y wypisał z nich ieden, zacne Polskie sprawy,
Znać iż narodu swego, był miłosnik prawy.
Wszakże iednak y po nim, ktorzy iedno byli,
W niczym sławnego domu tego nie zeliżyli.
Porownał y ten z nimi, nauką y stanem,
Ktory dziś iest Przemyskiey ziemie Kasztellanem.

Dersniakowie a Fredrowie.

Dersniakowie, Fredrowie, ci z gniazda iednego,
Tak z dawna sławnie idą zawżdy poczciwego.
Y zwyczaymi rzadko sie, iako widzisz dzyelą,
Często więc u nich bywa, piątoszek niedzyelą.
Bo dworstwa poczciwego, na wszem używaią,
A rzadko kiedy s sobą społu nie bywaią.
Y nie gańmy komu czas, z dobrą myslą schodzi,
Bo spytay Salomona, iako smętek szkodzi.

1. Nieczuja. 2. Korczak. 3. Bończa. Pole błękitne.





Palowie.

Pala za starych wiekow, za Boga chwalili,
Widzyć byli iaką godność, przy nim obaczyli.
Lecz ci naszy Palowie, chociay nie bogowie,
Są pewnie godni sławy, na każdey rozmowie.
Bo patrzay co należy, własnie Slachcicowi,
Czego im nie dostawa niechay każdy powie.
Poczciwie swego stanu, na wszem używaią,
A też w niebie na poły, na gorach mieszkaią.

Nowomieyscy.

Nowomieyscy chociay tak, derdołkowie drobni,
Ale sie dobrze czuią, iż są na wszem godni.
Jest serdeczko, iest y mysl, y baczenie naydzye,
Y tak pewnie rozumiem, kochaią sie w prawdzye.
A torby snadź własniey zwać, poczciwą urodę,
Niżli owę ze wszami, aż do pasa brodę.
A sam chłop iako standar, co im pale biyą,
A iako go nachylisz, to go wszyscy myią.

1. Ibrida. Bonarowa. 2. Rawicz, Jastrzębiec i Prus, 2do.





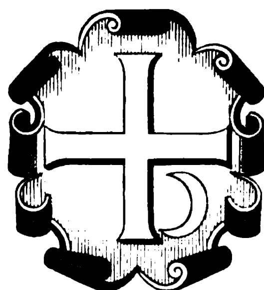
Orzechowscy s Przemyskiey ziemie.

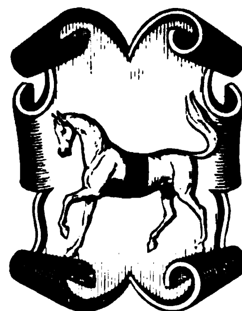
Zaprawdę to Orzcow, czyste gniazdo zawżdy,
A musi mi to zeznać, bez pochlebstwa każdy.
Bo dworstwo, rozum, cnota, tam gospodę maią,
Urzędy to wyswiadszą, iż to ludzie znaią.
Bo ktoś dziurą dostawa, urzędu iakiego,
Mniey możemy rozumieć, o godności iego.
Ale na ktory ludzie, spolnie obieraią,
Tam y rozum, y cnotę, iuż podobno znaią.

Droiowscy.

Droiowscy narod w Polszcze, zawżdy bywał znaczny,
Co Slachcicom przystoi, na to pilnie baczny.
Bo skromność y uczciwość, zawżdy zachowali,
A o poczciwy żywot, pilnie sie starali.
Nie dawno ieden zacnym, Polskim Biskupem był,
Przedsię od powinności swey sie nie unosił.
Bogu y Cesarzowi, wszystko spełna było,
Choć sie to propter metum Judeorum kryło.

1. Oksza. 2. Korczak.





Broniowscy.

Broniowskich narodowie, zawżdy znaczni byli,
    A w kącie nigdy pewnie, że sie nie ćwiczyli.
Ale snadź ow wyrostek, ugania przed nimi,
    Acz y drudzy bywali, przed tym chorążemi.
Bo go y pan używa, na sprawy niemałe,
    Gdyż to zawżdy y z młodu, nie było niedbałe.
Więc go y do szarszuna, y do każdey rzeczy,
    A to co przystoynego, ma na pilney pieczy.

Siemuszowski.

Siemuszowski mym zdaniem, y to człowiek godny,
    Lecz zda mi sie na swoy stan, iże ieszcze głodny.
Ale gdyby to dobrze, na żywew nakarmił,
    Zda mi sie w każdym polu, każdyby ptak łowił.
Bo na co go obrocisz, iscie by bachmata,
    Używiesz w każdey rzeczy, pewnie pana brata.
Do rady y do zwady, do rządu do prawa,
    Uźrzysz pokuś go iedno, co tam iest za sprawa.

1. Tarnawa. Tarnawa.   2. Starykoń.





Ramszowie.

Ramszowie to stary dom, lecz nam iakoś schodzi,
A wszak y to może być, że to szczęscie zgodzi,
Iż sie ieszcze rozmnoży, bo wiem szkoda tego,
Kiedy nam schodzą domy, narodu zacnego.
Na iednymże zostało, iuż to gniazdo wszystko,
Chociay tak siedząc doma, cicho, siebie żytko.
Ale siebie y cnotę, y co przystoynego,
Y znalazłby co więcey, gdyby trzeba tego.

Skotniccy.

Skotnicki był to iście, człowiek zawołany,
Miedzy onego Krola starego dworzany.
Ktorego dworskie sprawy ieslibyś chciał wiedzyeć,
Dworzanin Gornickiego może to powiedzieć.
Y inych dworskich sztuczek naydzyesz tam niemało,
Iesliżeć sie, maiąc czas, czytać będzye chciało.
Wszakże y ci dzisieyszy przygany nie maią,
Y urzędow Koronnych niemałych dostaią.

1. Szaszor. 2. Grzymała.

Przemowa do Polakow.

Otoż macie swe przodki, macie y pogany,
A co iest sława, cnota, rozeznaycie sami.
Prze Bog mili Polacy, ostrzegayciesz tego,
Byscie ni w czym nie lżyli, rodu tak sławnego.
Bo to szczęsliwym woyskiem, y postronni zwali,
Gdzye Polacy z inemi, narody bywali.
Widzicie żeć też ludzye, iedno iż ich cnota,
Zawżdy sławnieysza była, niżli inych złota.

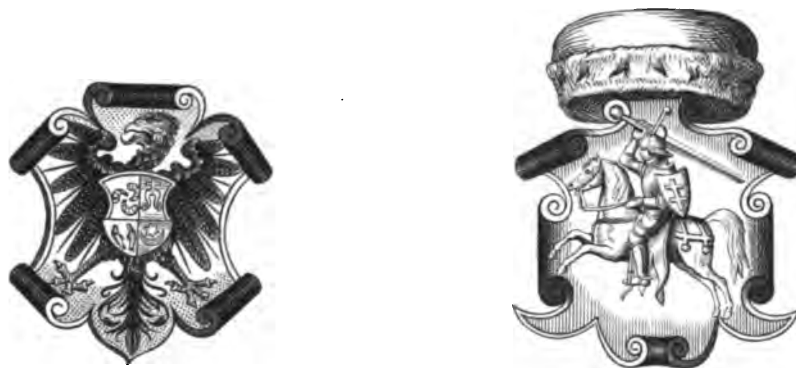
Stany Księstwa Litewskiego.



A napirwey samo Księstwo.

To sie państwo nie czuie, iż na spasi siedzi,
A źli z nim tuż o miedzę, ze wszech stron sąsiedzi.
A przedsię sie z motyką, y na Słońce miece,
A kto sordyt a nie duż, baczyć tego nie chce.
Ano więc wrzeszczy Kokosz, kiedy dwa Iastrząbi,
Ieden rano a drugi, z wieczora ią gnąbi.
Radziłbych by Poznania, Lwowa, a Krakowa,
Dzierżeli sie, boby im, gładsza była głowa.

1. W obydwóch wydaniach Reya odwrotnie wybity herb litewski.



Mikołay Radziwił, Woiewoda Wileński.

Nye przeciw sie chociać glanc, z wirzchu Gagatkowy,
Ale iedno kęs doźrzy, tam głębiey do głowy.
Znaydziesz Rubinowy blask, Szmaragdową cnotę,
A na wszem subtylny smalc, y piękną robotę.
Ale trzeba klenoty, często polorować,
Bo gdy prochem przipadną, wnet sie poczną psować.
A ten proch zacność s państwem, rad więc glanc odmieni,
Inakszy drugi czasem, Lecie niż w iesieni.

Książę Słuckie Jurgi.

Tego sławić nie umiem, lecz iż z gniazda tego,
Idzye s poczciwych Książąt, narodu Słuckiego.
Ktorzy zawżdy wielką cześć, państwu Litewskiemu,
Czynili w zacnych sprawach, także panu swemu.
Y o tymże tak tusze, gdyby ktemu przyszło,
Chociay tak cicho chodzi, a nie mowi pyszno.
Bo cnota gdy potrzeba, ukaże przyczynę,
Iż więc musi rozwiązać, workowi szuprynę.

1. Herb Radziwiłłów. 2. Książąt Słuckich.





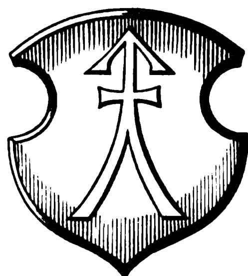
Mikołay Radziwił, Trocki W. dziś Woiewodą Wileńskim.

Cicero mało w Rzymie szarszunem woiował,
Lecz wymową wiele złych, rzeczy naprawował.
Ale ten poczciwy pan, słowy y buławą,
Godzyen swoiey oyczyznie, snadź y każdą sprawą.
Bo to stara przypowieść, iż każda obrona,
Słabsza gdy dobrey rady, nie masz o niey doma.
A snadź nie darmo tego, Hetmanem obrano,
Podobno to oboie o nim rozumiano.

Konstantin Książę Ostrowskie, y s synmi.

Konstantyn na Ostrodze, zacne Książę było,
Ktore s swą wielką sławą, Koronie służyło.
Je onym Bohatyrem, o ktorych baiano,
Godzien byl iscie na wszem, by go było zwano.
Ostawił był dwu synu, Ilgi umarł młodo,
Został ieszcze Bazyli, kupićby to drogo,
By sie ta slachetna krew, ieszcze rozrodziła,
Bo iuż tego Hetmanem, cnota uczyniła.

1. Trąby. Wyd. z r. 1574. 2. Książąt Ostrogskich.





Chodkowicowie.

Chodkowicy to z dawna, sławni w swym narodzye,
A nigdy nie bywali, nikomu ku szkodzie.
Owszem gdzye kogo mogli, ratowali zawżdy,
Y w Rzeczypospolitey, bywał godzyen każdy.
Co y dziś tych ktorzy są, cnoty okazuią,
Jako zawżdy poczciwie, swe stany sprawuią.
Ale nie mnieyszą sławę, pewnie z Jana tego,
Będą mieli, z Marszałka, Księstwa Litewskiego.

Naruszowic.

Tego Naruszowicem, nie własnie przezwano,
Owszem nienaruszonym, lepieyby gi zwano.
Nie naruszony w Cnocie, w wierze y w stałości,
Ktemu przystrzega na wszem, swoiey powinności.
Jest dzielność, iest uroda, Boiaźń Boża ktemu,
A takiemu iuż łacny przystęp ku wszytkiemu.
Bo za tą wszytko płynie, iako z zrodła woda,
Tey sie każdemu dzyerżeć, wierz mi iż nie szkoda.

1. Strzegonija. Strzegonia. Strzegomia. Kościesza. Kościeski. 2. Wandwijczowije. Wadwicz.





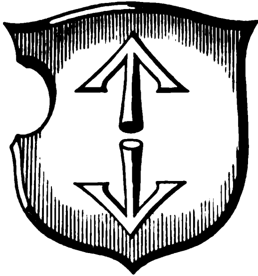
Dowoynowie.

Dowoyno ieden wielkim, zacnym Woiewodą,
    Drugyego oszukali, na dzyale urodą.
Ale mu sprawiedliwie cnotę wydzyelili,
    A iesli ma czym zeszło, tym mu nagrodzili.
On zasię na granicy, na Rycerskiey sprawie,
    Snadź swe czasy wychował, od młodości prawie.
Ten przy Pańskim pokoiu, też używa swego,
    Tu iuż niewiem w tym dzyale, kto wygrał lepszego.

Książęta Zbarazskie.

Zbaraz był kiedyś zamek, na granicach sławny,
    Z ktorego dom Zbarazski, szedł Książęcy dawny.
Wszakże y teraz z nowu, pyęknie sie farbuie,
    Co sie na tych dzisieyszych, iasnie okazuie.
Bo ieden Woiewodą, drudzy patrzą swego,
    Tak iako są powinni, stanu Rycerskiego.
A snadź ono rzemięsło, kiedyby powstało,
    Lepieyby ie zdobiło, co sławę dzyałało.

1. Prawdzic   2. Książąt Zbaraskich. Tak u Reya.





Wołowic, Kasztellan Trocki.

Nye dobrze sie rozmyslił, kto go był tak przezwał,
Podobno obyczaiow, nie własnie był doznał.
Bo stoi ten Wołowic, iscie za Jelenia,
Chociay tak dawno idzye, z Ruskiego plemienia.
Ale nie trzeba swiadkow, bo urzędy iego,
Wyswiadszą, iż nie maią, tam go za prostego.
Bo pięknie rozumowi, gdy sie przyodzyeie,
Jakim zacnym ćwiczeniem, wnet sie sława smieie.

Wiśniowieccy.

Wiśniowieckich to narod, osobliwy bywał,
A rozlicznie po świątu, zawżdy z myslą pływał.
By Orłowie ku gorze, zawżdy łeb wznosili,
A przedsię dosyć temu, początwszy czynili.
Jeszcze mieli urywki, coś krwie Despotowey,
Ktora im ku naturze, pomogła gotowey.
Ale co takich ludzi, ktoby ie wyliczył,
Gdyby ie częsciey zwyczay, ieszcze k temu ćwiczył.

1. Bogoria. Bogorya. 2. Książąt Wiśniowieckich. Tak u Reya.



Księstwo Pruskie, y Olbricht Książę.

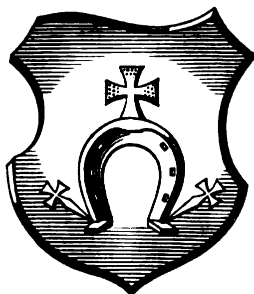
O tę sie Kokosz często, Iastrząbi drapali,
A iako Orzeł przypadł, tak iey wnet przestali.
A zda mi sie tho Książę, dobrey rady dostał,
Zawarszy wszytki burdy, przy pokoiu został.
Porzucił zakon błędny, a iął sie Pańskyego,
A też mu sie w nim szczęści, do wszego dobrego.
Uwierzył Dawidowi, y Proroctwom iego,
Iż Pan miewa na pyeczy, każdego takyego.

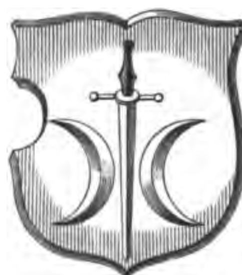
Rozdział trzeci Zwierzyńca, list 108. 109. Wyd. 1562.

Ku themusz.

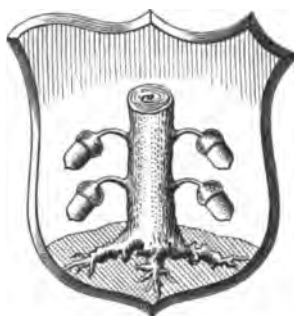
Więc w tey zyemi obfitość, więc sławni portowie,
　Więc wielkie zacne miasta, więc wieldzy stanowie.
Cemowie, Kunopaccy, więc oni Kostkowie,
　Dzyułyńscy, a to wszytko, iuż Woiewodowie.
Więc Dulscy, Boianowscy, oni Duninowie,
　Zelisławscy, y drudzy, a wszytko panowie.
Bowiem siedzą nad porty, zyemię pyszną maią,
　A ktemu iuż pokoiu, dawno używaią.


1.


2.


3.


4.


5.

Cemowie herbu Wczele, cf. p. LXXI; Kunopaccy, Konopatski, Odwaga, castratus Grimalius, Mur (1); Kostkowie Dambrowa, Dąbrowa (2); Działyńscy, Ogończyk, Powala, cf. p. XV; Dulscy, Przegonia, Przegina (3); Bojanowscy, Junosza, cf. p. XXXIII; Duninowie, Łabancz, Łabęć (4). Zelisławscy, Dąb (5), cf. MS. Księgozb.: Kórnickiego, o herbach pruskich.

Ku themu czo czedł.

Jeslizeby sie w Herbyech, gdzye co pochybiło
    Albo miasto twoiego, iny położyło,
Nie miey za złe, proszę cie, gdyż z niewiadomości,
    To sie stało, a wierz mi, że nie z niedbałości.
Bo iako mię sprawiono, tak sie postawiło,
    Wszakże mnimam nikogo, tym sie nie zelżyło.
A ieslizeby też tu, nie było twoiego,
    Masz mieysce namaluyże, a poprawisz swego.



